

ŻYCIĘ Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 106 | LISTOPAD | NOVEMBER 2018 | BEZPŁATNE - FREE



100-lecie NIEPODLEGŁOŚCI

1918 - 2018
DENVER, COLORADO

- **3 listopada, sobota - godz. 15:00**
POLSKIE EPIZODY HISTORYCZNE -Wystawa fotograficzna autorstwa Andrzeja Wiktora:
KORZENIE I SKRZYDŁA NIEPODLEGŁEJ 996-1918
- Spektakl teatralny
w reż. Bogusi Partyki-Chochotowskiej
- FILM "ROADS TO FREEDOM";
Krótki film dokumentalny o historii odzyskania Niepodległości przez Polskę
Polski Klub w Denver, 3121 W Alameda Ave, Denver, CO
- **4 listopada, niedziela - godz. 11:30**
UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE TABLICY UPAMIĘTNIAJĄCEJ 100-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI RP
AKADEMIA DZIECI Z POLSKIEJ SZKOŁY
Kościół Św. Józefa, 517 E 46th Ave, Denver, CO
- **8 listopada, czwartek - godz. 19:00**
FILM "DYWIZJON 303. HISTORIA PRAWDZIWA"
The Mayan Theater 110 Broadway, Denver, CO 80203
- **11 listopada, niedziela - godz. 12:30**
- MSZA ŚWIĘTA ZA OJCZYZNĘ
Bazylika NMP, 1530 Logan St, Denver, CO
- UROCZYŚCIE POD POLSKIM POMNIKIEM
Bezpośrednio po Mszy Św. zapraszamy do w Parku Pułaskiego na uroczystości złożenia wieńców pod Polskim Pomnikiem oraz na odsłonięcie tablicy upamiętniającej Stulecie Niepodległości RP
Pułaski Park, 3300 E Bayaud Ave, Denver, Co 80209
- **17 listopada, sobota - godz. 19:00**
BAL STULECIA W POLSKIM KLUBIE W DENVER

Fot: Polski Pomnik - Pułaski Park w Denver

Piszą dla Was:

Polska kultura w USA
"Ron Henderson - promotor polskiej kinematografii w Denver"
- Tomasz Skotnicki - Konsul Honorowy RP w Kolorado >> str.4

Polski Klub w Denver
Wizyta Konsula Generalnego RP w Polskim Klubie w Denver
- Katarzyna Żak >> str.8

W meandrach języka
"O liczebnikach"
- Dorota Badiere >> str.11

Herbata czy kawa
"W hołdzie bohaterom Wolnej Polski o Walerianie Żaku"
- Waldek Tadla >> str.14

Polska Szkoła w Denver
"Czym skorupka za młodu..."
- Ola Boczkowska >> str.16

Sister Cities - Zamość & Fountain Hills
"Wymiana uczniów miast partnerskich 2018" - Weronika Walczak >> str.18

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejko >> str.19

Witold-K "w kącie" >> str.20

Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?
- Adam Lizakowski >> str. 21

Polska parafia pw. św. Józefa w Denver
"Rozważania na listopad"
Ks. Stanisław Michałek >> str. 22

Dobra Polska Szkoła
"Polonijny Dzień Dwujęzyczności w Kolorado: ku radości, przestrodze i refleksji"
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.26

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
"Z magazynów Muzeum Narodowego w Warszawie na wystawę w Getty Center w Los Angeles"
- Małgorzata Cup >> str.28

Zdrowie ten tylko się dowie...
"Pokochaj dietę bezglutenową"
- Kasia Suski >> str.30

Polecamy
"Cabaret Kalisz"
w Theatre O w Boulder
- Agatha Machota-Gawron >> str.31

Zapraszamy Wszystkich w Denver do przyłączenia się do Obchodów 100-lecia Odzyskania przez Polskę Niepodległości. Szczegółowy program na str. 7

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI, REPM



Pomogłam wielu klientom
w Colorado
- chętnie pomogę i Tobie!

Służę wiedzą oraz 15-letnim doświadczeniem:

- 2015, 2016, 2017 Diamond Circle Club Award

Zapraszam!



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH NA

Obchody 100-lecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę
organizowane przez KLUB PODHALE w COLORADO SPRINGS

1918 - 2018

Uroczysta Msza święta w kościele pw. św. Józefa - 4 listopada 2018 roku o godz. 14:30

Spotkanie okolicznościowe w sali parafialnej:

- Wystąpienie Erica Bali- prezesa Klubu,
- Montaż słowno-muzyczny w wykonaniu dzieci i grupy wokalne z akompaniamentem gitarowym Jana Kity
- Wiersz „Niepodległość” - Ewa Rak
- Odśpiewanie pełnej wersji hymnu narodowego
- Dalsza część występu dzieci - przypomnienie ważniejszych wydarzeń z historii Polski
- Wiersz „Ojczyzna” w recytacji Sławka Tycnera
- Odśpiewanie „Roty”
- Zakończenie - Eric Bala
- Poczestunek
- Wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych pod kierunkiem Pana Organisty

Zarząd Klubu prosi o zaakcentowanie udziału w uroczystościach strojami regionalnymi lub emblematami polskimi i przypomnieniem sobie śpiewów narodowych



POŻYCZKI NA ZAKUP REAL ESTATE

Robert Kozina
Mortgage Banker



Kupno domu od 3% wpłaty
Dla właścicieli biznesów - pożyczki na domy
tylko z jednym rokiem rozliczeń
Niskie procenty, specjalistyczny serwis
BEZPŁATNE KONSULTACJE

1001 16th St
Denver, CO 80265
zadzwoń już dziś

773-991-3608

CHICAGO MARKET

303 868-5662
708 302-7225



Wysyłamy paczki
do Polski
Polonez Parcel Service

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado
1477 Carr St Lakewood CO 80214
www.chicago-market.com



Najświeższy,
największy
i najtańszy wybór
polskich produktów
prosto z Chicago.
Cotygodniowe
promocje

ZAPRASZAMY:
Poniedziałek - Piątek:
10.00 - 19.00
SB: 10.00 - 18.00,
ND: 11.00 - 15.00

Małgorzata Obrzut Broker Associate



KUPNO I SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI

8 years in a row
2011-2018

Five Star Realtor
in 5280 Denver Magazine

303.241.5802

11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234

HomeByMargo@aol.com

www.homebymargo.kw.com



Designation of Certified Negotiation Expert CNE



The Law Office
of

Cliff Hypsher
3780 S. Broadway,
Englewood, CO 80113

Call us today
for a FREE phone consultation

303-806-5104

www. DUI-advisor.com

SPECIALIZING in

DUI LAW

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 720.935.1965

5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny
wtadla@msn.com
Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
Marcin Żmiejko - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓLPRACA:
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki,
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Roman Barteczka
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowski,
Kasia Suski, Adam Lizakowski
Bogusia Chochołowska-Partyka,

Grzegorz Malanowski

Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,
Brighton-Ziębice Sister Cities,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Irene Sturm - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,
www.DobraPolskaSzkoła.com



Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE w gazecie i naszej stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com



Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.

W tym uroczystym wydaniu Życia Kolorado witam Państwa słowami Mikołaja Reja. Nasza Ojczyzna – Polska obchodzi 100-lecie Odzyskania Niepodległości. Jesteśmy Suwerennym Krajem, którego jedną z charakterystyk jest ojczysta mowa. Jesteśmy dumni z faktu, że tutaj, na emigracji wydajemy pismo w języku ojczystym, czym przedłużamy nasze polskie dziedzictwo kultury. Podczas 123 lat zaborcy usiłowali pozbawić nas tożsamości narodowej; wyrugować język ojczysty poprzez germanizację i rusyfikację, także odciąć od religii. Jesteśmy wdzięczni wszystkim którzy walczyli i stali na straży Polskości! Naszą codzienną postawą przyłączmy się do tej chlubnej tradycji.



Radujmy się więc i świętujmy - Niepodległość, Polskość, Demokrację a nade wszystko bierzmy wzór z patriotów, mądrych i oddanych Polsce ludzi jakimi byli Bohaterowie walczący o Jej niepodległość. Życzę nam wszystkim - Polski bez podziałów. Dostatniej, silnej i na zawsze WOLNEJ!

Do zobaczenia na Obchodach 100-lecia Odzyskania Niepodległości w Denver.

Waldek Tadla
Redaktor naczelny

BIBLIOTEKA PRZY POLSKIM KLUBIE W DENVER ZAPRASZA W NIEDZIELĘ 18 LISTOPADA 12:00-14:00

Izabela Rose:
970-485-4691

ŻYCIE Kolorado

Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem:



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles

Honorowi Sponsorzy "Życia Kolorado" 2018

- Konsulat RP w Los Angeles - \$5,000
- Pani Mira Puszman - \$1,000
- Dr. and Mrs. Richard Ziernicki - \$1,000
- Państwo Małgorzata i Janusz Futuyma - \$1,000
- Pan Piotr Trela - \$1,000



Darocyńcy: Marek i Patricia Golkowski, Marek i Lena Kowalscy, Wojciech Węgrzyn, Anna Boro Węgrzyn, Claudia Tadla, Beata Matkowska

Zachęcamy Czytelników oraz tych, dla których "Życie Kolorado" jest ważne - o finansowe wsparcie.

Lub wysłać na adres:
Media Littera / Życie Kolorado
5944 S. Monaco Way
Englewood, CO 80111

Dzięki Wam jesteśmy! Z całego serca dziękujemy za wsparcie!

Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO
- Chicago Market:** 303.868.5662, 1477 Carr St Lakewood, CO
- Pierogi Factory:** 303.425.7421, 3895 Wadsworth Blvd, Wheat Ridge, CO

PRAWNICY

- Cliff Hypsher:** 303.806.5104, 3780 S. Broadway, Englewood, CO
- Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S. Parker Road, Suite 407 Aurora, CO

TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Agnieszka Gołąbek:** 720-935-8686
- Robert Kozina:** 773-991-3608
- Monika Higgins-Szczur:** 303-667-7947

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Margo Obrzut:** 303.241.5802
- Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- Ela Sobczak:** 303.875.4024
- Teresa Maik:** 719.221.5710

UBEZPIECZENIA

- Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

LEKARZE

- Dr. Karolina Varnay:** 720.398.8450 Littleton Hospital Campus, 7780 S Broadway, Suite 190, Littleton

USŁUGI RÓŻNE

- AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- ALLIANCE MEDICAL SUPPLY**, Sklep z Artykułami Medycznymi 303-750-0804 | 9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247
- ARRETERRA** - Centrum Rozwojowe, www.arreterra.pl
- American Services** - TRANSPORT DOOR TO DOOR USA-POLSKA-USA, 310-628-9990

Polska kultura w USA



Ron Henderson

- promotor polskiej kinematografii w Denver

TOMASZ SKOTNICKI, KONSUL HONOROWY RP W KOLORADO

Ron Henderson jest jednym z założycieli Denver Film Society i Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Denver. Festiwal ten lokuje się w pierwszej piątce najważniejszych festiwali filmowych w USA i święci w tym roku swoje 41 - lecie. W swojej karierze Ron Henderson był dyrektorem Nashville Film Society, Breckenridge Film Festiwal konsultantem festiwalu w Taos i Mar del Plata w Argentynie. Podróżował też, jako juror, współorganizator czy obserwator na międzynarodowe festiwale filmowe jak Sundance, Telluride, Cannes, Toronto, Carolowe Veary, Berlin, Shanghai czy wielokrotnie za Festiwal Polskich Filmów w Gdyni. Wśród wielu nagród jakie dotychczas otrzymał wysoko sobie ceni "Nagrodę Złotej Ciupagi" otrzymaną na festiwalu polskich filmów w Chicago za promocję naszej kinematografii. Z uwagi na przepisy bezpieczeństwa był proszony by nie przynosić ciupagi na spotkanie z Konsulem Jarosławem Jasińskim w Polskim Klubie w Denver (14 października br. - przyp. red.)

Z inicjatywy Rona cykl filmów pt. "Dekalog" Krzysztofa Kieślowskiego miała swoją amerykańską premierę podczas Denver Film Festiwalu w 1989 roku w obecności tego wielkiego reżysera. Inicjatywą Rona było też nadanie w 1997 roku głównej nagrody Festiwalu imieniem Krzysztofa Kieślowskiego, po jego śmierci i za zgodą żony reżysera oraz przy współudziale Konsulatu Generalnego RP z Los Angeles.

Wiele polskich produkcji filmowych takich jak, *Podwójne życie Weroniki*, *Cześć Tereska*, *Nikifor*, *Waleśa*, *Człowiek Nadziei*, *Ostatnia Rodzina*, *Szczęście Świata* oraz polskich reżyserów otrzymało tę prestiżową, główną nagrodę festiwalową w Denver. Jako Konsul Honorowy miałem kilkakrotnie honor wręczać tę nagrodę i przyjemność przyjmować w moim domu znanych twórców filmowych.

Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Denver gromadzi corocznie ponad 200 produkcji filmowych z całego świata, wygrana w nim to przysłowiowa "wisienka na torcie" ale uczestnictwo to możliwość zaprezentowania twórców i dzieł Polskiej Szkoły Filmowej, naszej kultury na scenie międzynarodowej. Ron Henderson otworzył tę możliwość szeroko dla polskiej kinematografii. Popularyzacja polskiej sztuki filmowej, umożliwienie polskim twórcom pobytu w Kolorado, zorganizowanie ich spotkań z publicznością stanowi ogromną wartość dla nas wszystkich i dla naszego kraju.

To dzięki tym zasługom Ron Henderson został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej. Długo i dobrze na niego założył. Gdy zapytałem Rona z jakiego powodu właśnie polskie filmy i twórcy,



Barbara Popielak i Ron Henderson w Klubie Polskim w Denver, 13 października br. Ron za zasługi na rzecz promocji polskiego filmu w USA, został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej przez Konsula Generalnego RP w LA - pana Jarosława Jasińskiego.

Fot: Życie Kolorado

odpowiedział: "Polska sztuka filmowa od wielu lat reprezentuje najwyższy światowy poziom. A ja po prostu kocham dobrą kinematografię, dlatego Polska".

Zapraszamy na tegoroczne polskie filmy prezentowane w trakcie Festiwalu: "Another day in life", "The Butler" Filipa Bajona, "Back Home" Magdaleny Łazarkiewicz, "Cold War" Pawła Pa-

Ostatnio mieliśmy wizytę dwóch młodych i utalentowanych muzyków z Polski. **Iwo Jedynecki i Aleksander Krzyżanowski z Warszawy** wzięli udział w międzynarodowym konkursie duetów instrumentalnych w Boulder Colorado (Colorado's 2018 Boulder International Duo Competition). Do konkursu zakwalifikowano się 29 duetów z wielu

sycznych jak i współczesnej muzyki, (z szarpaniem strun fortepianu palcami!)

Odnieśli bezapelacyjne zwycięstwo wygrywając cały konkurs, nagrodę 8 tys. dolarów i zaproszenie na dwa koncerty na koszt organizatorów w roku przyszłym. Po konkursie pozostałe dwa dni spędzili gościnnie w moim domu zwiedzając Denver i okolice oraz dając kameralny



Aleksander Krzyżanowski i Iwo Jedynecki - I-sza nagroda w 2018 'Art of the Duo' Boulder International Chamber Music Competition.

Fot: theviolinchannel.com

wlikowskiego, "Panic Attack" Pawła Maślony. Przy okazji pogratulujecie odznaczenia Ronowi, można go rozpoznać po artystycznej burzy siwych włosów rezydującego w Henderson Bar nazwanym na jego cześć w SIE Film Center na Colfax Avenue.

krajów między innymi z Japonii, Korei, Niemiec itd. Młodzi Polacy grający muzykę klasyczną na akordeonie i fortepianie, przeszli eliminacje kwalifikując się do czołowej siódemki zespołów. Po rewelacyjnym wykonaniu utworów kla-

koncert w rezydencji dr. Adama Betkowskiego i jego żony, Dianne, wiolonczelistki. Gratulujemy in cieszymy się sukcesów Polaków.

100-lecie Niepodległości w Denver

Park Pułaskiego

- symbol polskości w Kolorado

Pułaski Park oraz polski pomnik w dzielnicy Cherry Creek w Denver powstały dzięki staraniom tutejszej Polonii. 4 lipca 1976 roku polska społeczność celebrowała odsłonięcie pomnika poświęconego pamięci m.in. generała Kazimierza Pułaskiego, przy okazji 200-setnej rocznicy powstania Stanów Zjednoczonych. Pomnik składa się z medalionów prezentacyjnych portrety sławnych Polaków.

General Kazimierz Pułaski to bohater walk o wolność dwóch narodów, polskiego i amerykańskiego, jeden z dowódców i marszałek konfederacji barskiej, generał i bohater wojny o niepodległość USA, wolnomularz. Nazywany „ojcem amerykańskiej kawalerii”. W 2009 roku amerykański kongres przyznał mu honorowe obywatelstwo USA.

Tadeusz Kościuszko - inżynier wojskowy, Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej w czasie insurekcji kościuszkowskiej, generał lejtnant wojska Rzeczypospolitej Obojga Nar-

Ignacy Paderewski - polski pianista, kompozytor, działacz niepodległościowy, mąż stanu i polityk. Pod jego bezpośrednim wpływem prezydent Woodrow Wilson umieścił w swoim ultimatum uzależniającym podpisanie przez Stany Zjednoczone Traktatu Wersalskiego 13 punkt domagający się zgody stron traktatu na rezurekcję Polski – dzięki któremu w traktacie zapisano u-tworzenie niepodległego państwa polskiego.

Fryderyk Chopin - uważany za jednego z najwybitniejszych kompozytorów romantycznych, a także za jednego z najważniejszych polskich kompozytorów w historii. Był jednym z najsłynniejszych pianistów swoich czasów, często nazywany poetą fortepianu. Elementem charakterystycznym dla utworów Chopina jest pogłębiona ekspresja oraz czerpanie z wzorców stylistycznych polskiej muzyki ludowej.

Maria Skłodowska-Curie - polska fizyczka i chemiczka, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla, jest pierwszą kobietą, która spoczęła w paryskim Panteonie w dowód uznania zasług naukowych.



Konsul Honorowy RP w Kolorado, pan Tomasz Skotnicki. 13 października br.

odów, generał major komenderujący w Dywizji Wielkopolskiej w 1792 roku, brevet generał brygady Armii Kontynentalnej w czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, fortyfikator.

Mikołaj Kopernik – polski astronom, autor dzieła *De revolutionibus orbium coelestium* (O obrotach sfer niebieskich) przedstawiającego szczegółowo i w naukowo użytecznej formie heliocentryczną wizję Wszechświata.



Konsul Generalny RP w LA, pan Jarosław Łasiński pod pomnikiem w Parku Pułaskiego w Denver 13 października br.

Wreszcie dodany w latach 90. XX wieku medalion upamiętniający postać **Jana Pawła II** - papieża, świętego kościoła katolickiego. Także poety i poligloty, aktora, dramaturga i pedagoga, filozofa historii, fenomenologa, mistyka i przedstawiciela personalizmu chrześcijańskiego.

Pomnik ten jest dla nas powodem do dumy z naszego dziedzictwa narodowego i naszych korzeni. Konsul Honorowy w Kolorado pan Tomasz Skotnicki jest pomysłodawcą tablicy pamiątkowej z okazji 100-lecia Odzyskania Niepodległości. To on zajął się organizacją związaną z jej powstaniem oraz umieszczeniem na pomniku w Parku Pułaskiego w Denver.

13 października przybył z wizytą do Denver Konsul Generalny PR w LA - pan Jarosław Łasiński.



Tablica upamiętniająca 100-lecie Odzyskania Niepodległości przez Polskę została umieszczona na polskim pomniku w październiku 2018 roku

Przy okazji tej wizyty złożył kwiaty przy polskim pomniku w towarzystwie Konsula Honorowego RP w Kolorado, pana Tomasza Skotnickiego.

11 listopada br. zostanie oficjalnie odsłonięta tablica upamiętniająca 100-lecie Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Będzie to miało miejsce zaraz po uroczystej mszy św. która dobędzie się w katedrze NMP przy Logan St. o godz. 12.30.

Zapraszamy wszystkich do przybycia na mszę św. do katedry, a po niej do zgromadzenia się przed polskim pomnikiem w Parku Pułaskiego. Będzie to wielkie święto dla nas Polaków mieszkających w Kolorado.

Pułaski Park: 3300 E Bayaud Ave, Denver, CO 80209

100-lecie Niepodległości

Dwie tablice upamiętniające Obchody 100-lecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę - od Polonii w Kolorado

Szanowni Państwo,

W listopadzie Polonia w Kolorado uroczystie obchodzić będzie 100-lecie Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Na pamiątkę tej niezwykle ważnej rocznicy, postanowiliśmy ufundować dwie tablice upamiętniające Jubileusz Stulecia oraz w hołdzie Rodakom, którzy walczyli za naszą wolność i niepodległość w XIX i XX wieku.

Tablica w języku polskim, której pomysłodawcami są panowie Wiesław Gessner oraz Czesław Piwowarczyk, zostanie uroczystie odsłonięta w dniu 4 listopada b.r. w kościele Św. Józefa w Denver:



Tablica w języku angielskim, której pomysłodawcą jest Konsul Honorowy Tomasz Skotnicki, zawiśnie na pomniku polskich bohaterów w Pulaski Park w Cherry Creek w dniu 11 listopada b.r.



POLONIO KOLORADO - POTRZEBNA WASZA POMOC

Ufundowanie tablic upamiętniających Stulecie Niepodległości naszej Ojczyzny to wysiłek całej społeczności polonijnej w Kolorado. Wmurowanie tablic będzie pięknym gestem pamięci w stronę poległych Rodaków, ale przede wszystkim dowodem i głosem naszego patriotyzmu na emigracji. Wszystkie polonijne organizacje w Kolorado, oraz wiele osób prywatnych zaangażowało się już w zbiórkę.

JAK MOŻNA WESPRZEĆ?

Donacje online - witryna GoFundMe:

https://www.gofundme.com/tablica-upamiet-obchoty-100lecia&rcid=r01-153876418241-9faf40c7528c458c&pc=ot_co_campgmt_w

Donacje czekiem:

z dopiskiem „Tablice”, prosimy wystawiać na Polish Club of Denver i przesyłać na adres 3121 W Alameda Ave Denver CO 80219.

Donacje osobiście (gotówka lub czek):

Po Mszy Św. o 10:30, przy wyjściu z polskiego Kościoła przy specjalnym stoliku „Stulecia”

Na zakończenie zbiórki, na łamach Życia Kolorado, na stronie Polskiego Klubu w Denver oraz w biuletynie Polskiego Kościoła, przedstawimy Państwu, szczegółowe rozliczenie wszystkich zebranych donacji.

Z poważaniem,

Organizatorzy Obchodów Stulecia Polski w Kolorado:

Polski Klub w Denver, Parafia Św. Józefa w Denver, Konsul Honorowy RP w Kolorado, Polska Szkoła w Denver, Ośrodek Harcerski w Denver, Polska Rada Rycerzy Kolumba, Chór Parafialny Polskiego Kościoła, Fundacja Przyjaciół JP II, Zespół Krakowiacy, Zespół Amberband, Miesięcznik Życie Kolorado, Gazeta The Poland Times, Brighton-Ziębice Sister Cities, Polski Związek Piłkarski w Kolorado, Polsko-Amerykański Klub Turystyczny w Kolorado, Fundacja Kościuszkowska Colorado.

Informacje:

Katarzyna Żak, prezes Polskiego Klubu w Denver 720-233-9213;
Ks. Stanisław Michatek, proboszcz Polskiego Kościoła w Denver 303-296-3217.

100-lecie NIEPODLEGŁOŚCI

1918 - 2018

DENVER | COLORADO

Polonia Denver w hołdzie Ojczyźnie

100-lecie NIEPODLEGŁOŚCI

1918 - 2018
DENVER | COLORADO

Polonia Denver w hołdzie Ojczyźnie

Program Obchodów 100-lecia w Denver:

| 3 listopada, sobota – godz. 15:00

POLSKIE EPIZODY HISTORYCZNE

- Wystawa fotograficzna autorstwa Andrzeja Wiktora

KORZENIE I SKRZYDŁA NIEPODLEGŁEJ 996-1918

- Spektakl teatralny w reż. Bogusi Partyki-Chocholowskiej

FILM "ROADS TO FREEDOM"

Krótki film dokumentalny o historii odzyskania Niepodległości przez Polskę

Polski Klub w Denver, 3121 W Alameda Ave, Denver, CO

wstęp - \$15

| 4 listopada, niedziela – godz. 11:30

UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE TABLICY UPAMIĘTNIAJĄCEJ

100-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI RP

AKADEMIA DZIECI Z POLSKIEJ SZKOŁY

Kościół Św. Józefa, 517 E 46th Ave, Denver, CO

| 8 listopada, czwartek - godz. 19:00

FILM "DYWIZJON 303. HISTORIA PRAWDZIWA"

Bilety \$20 Eventbrite.com (Szukaj Dywizjon 303) | The Mayan Theater 110 Broadway, Denver, CO 80203

| 11 listopada, niedziela – godz. 12:30

- MSZA ŚWIĘTA ZA OJCZYZNĘ

Bazylika NMP, 1530 Logan St, Denver, CO

- UROCZYŚCIOŚCI POD POMNIKIEM POLSKICH BOHATERÓW

Bezpośrednio po Mszy Św. zapraszamy do w Parku Pułaskiego na uroczystości złożenia wienców pod Pomnikiem Polskich Bohaterów oraz odsłonięcie tablicy upamiętniającej Stulecie Niepodległości RP

Pułaski Park, 3300 E Bayaud Ave, Denver, Co 80209

| 17 listopada, sobota - godz. 19:00

BAL STULECIA

Muzyka: Amberband, Mazur & Polonez - Krakowiacy

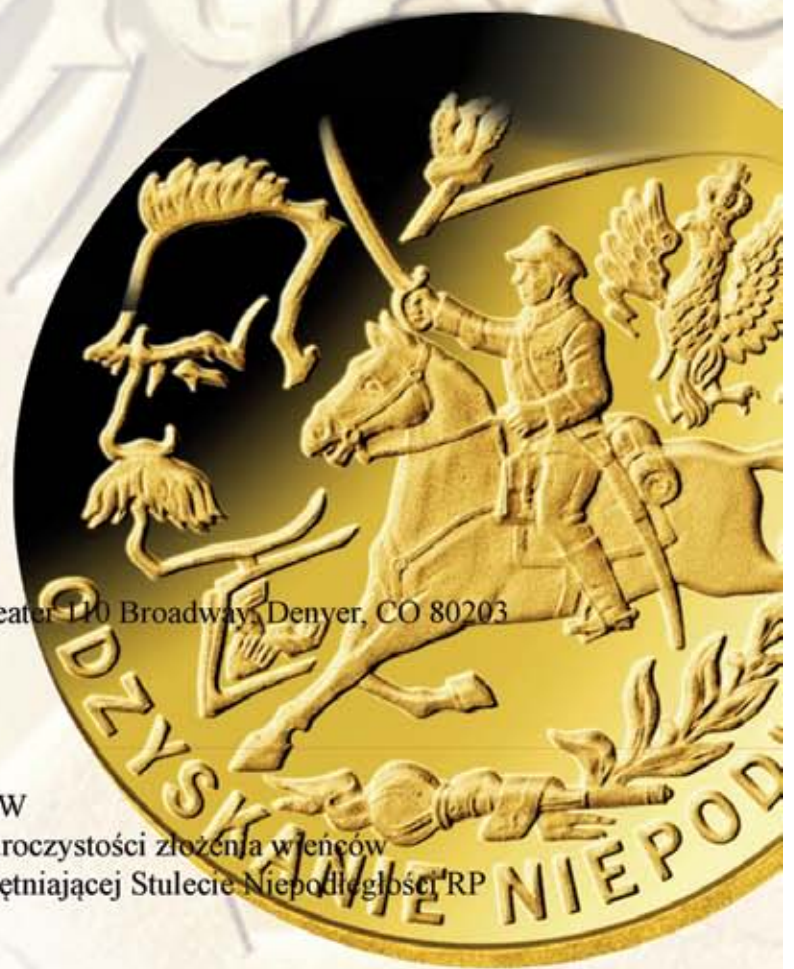
Polski Obiad: Restauracja Cracovia

Wstęp: członkowie \$70 I niezrzeszeni \$75 | Bilety: www.polishclubofdenver.com

Informacje: www.polishclubofdenver.com | www.swietyjozef.org

Katarzyna Żak, Prezes Polskiego Klubu w Denver 720-233-9213 | info@polishclubofdenver.com

Ks. Stanisław Michałek, Schr, Proboszcz Parafii Św. w Denver 303-296-3217 | st.josephpolish@gmail.com



Polski Klub w Denver



Wizyta Konsula Generalnego RP w Polskim Klubie w Denver

KATARZYNA ŻAK

Witam Państwa w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver.

W sobotę 13 października, gościem Polskiego Klubu w Denver był Konsul Generalny RP w Los Angeles pan Jarosław Łasiński. Przy okazji dwudniowej wizyty w Kolorado, Konsul spotkał się najpierw z przedstawicielami organizacji polonijnych w Polskim Klubie a następnie odwiedził polską parafię Św. Józefa oraz wziął udział w uroczystej Akademii dzieci z Polskiej Szkoły.

Spotkanie w Polskim Klubie było rzadką okazją dla organizacji polonijnych w Kolorado do nawiązania dialogu z przedstawicielem polskiej dyplomacji, tym bardziej w osobie samego Konsula Generalnego. Każda z obecnych organizacji zaprezentowała swoją historię, swoje cele i plany na przyszłość. Na koniec spotkania, Konsul Łasiński zaprezentował działalność oraz kompetencje Konsulatu Generalnego w Los Angeles i odpowiedział na pytania zebranych. Licznie zgromadzona publiczność była pozytywnie ujęta otwartością naszego gościa a spotkanie przeszło do historii jako sukces.

W imieniu wszystkich zebranych, oraz całej Polonii stanu Kolorado, zaprosiłam Konsula Generalnego, wraz z małżonką, do ponownej wizyty w Kolorado w 2019.



Prezes PKD Katarzyna Żak wita Konsula Gen. RP w LA, pana Jarosława Łasińskiego oraz Konsula Honorowego, pana Tomasza Skotnickiego na spotkaniu z przedstawicielami organizacji polonijnych w Kolorado, 13 października 2018 r. | Fot: Robert Bruzgo

usz 100-lecia Odzyskania Niepodległości. Wraz z innymi organizacjami polonijnymi w Kolorado, przygotowaliśmy dla Państwa bogaty kalendarz uroczystości Stulecia w Denver.

SZCZEGÓŁOWY KALENDARZ UROCZYSTOŚCI STULECIA:

film dokumentalny ukazujący historię odzyskania Niepodległości przez RP; Polski Klub w Denver | Wstęp \$15

Niedziela 4 listopada – godz. 11:30
- UROCZYSTE ODŁONIĘCIE
TABLICZY UPAMIĘTNIAJĄCEJ
100-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI RP -

\$20 dorośli & \$10 dzieci www.eventbrite.com (wpisać Dywizjon 303)
Niedziela 11 listopada – godz. 12:30
- MSZA ŚW. ZA OJCZYZNĘ - Bazylika NMP Denver
- UROCZYŚCIE POD POLSKI POMNIKIEM - bezpośrednio po Mszy Św. zapraszamy do Parku Pułaskiego w



Przedstawiciele organizacji polonijnych podczas spotkania 13.10.2018 w Polskim Klubie w Denver:

Konsul Honorowy RP w Kolorado - Tomasz Skotnicki, prof. Jan Białasiewicz - Fundacja Kościuszkowska, Małgorzata Grondalski - Dyrektor Polskiej Szkoły w Denver, Dorota Badiere - Krakowiaczy, prof. Artur Poczwardowski - Denver University, Bogusława Chochołowska-Partyka - reżyserka spektaklu na 100-lecie Odzyskania Niepodległości przez Polskę, Szymon Łobocki - Katecheci, Katarzyna Hypsher & Marcin Żmiejko - Życie Kolorado, Marcin Żmiejko - Polski Związek Piłkarski w Kolorado, Andrzej Mach - Polski Klub Turystyczny, Przemysław Koralewicz, Przemysław Rupnowski - Laboratory NREL Denver, Zbigniew Żelazny - The Poland Times, Ksiądz Proboszcz Stanisław Michatek - Paafia pw. św. Józefa w Denver, Paweł Korowajski, Harcmistrz - ZHP Denver, Stanisław Gadzina - Wielki Rycerz Polskiej Rady Rycerzy Kolumba, Henryk Rozwarzewski-Ross - Sister Cieties Brighton-Ziembice, Barbara Popielak - Towarzystwo Przyjaciół JP11, Marian Różyc - leczenie jedzeniem. | Fot: Robert Bruzgo

Jest mi miło poinformować, iż Konsul przyjął nasze zaproszenie.

OBCHODY STULECIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI W KOLORADO

W następnych kilku tygodniach, bardzo uroczyste obchodzić będziemy Jubile-

Sobota 3 listopada – godz. 15:00
- POLSKIE EPIZODY HISTORYCZNE, wystawa fotograficzna autorstwa Andrzeja Wiktora z Warszawy
- KORZENIE I SKRZYDŁA NIEPODLEGŁEJ 966-1918, spektakl teatralny w reż. Bogusi Chochołowskiej – Partyki
- FILM „ROADS TO FREEDOM”, krótki

Kościół Św. Józefa;
- AKADEMIA W WYKONANIU DZIECI Z POLSKIEJ SZKOŁY Kafeteria Polskiej Szkoły;

Czwartek 8 listopada – godz. 19:00
PROJEKCJA FILMU “DYWIZJON 303 HISTORIA PRAWDZIWA” – The Mayan Theater 110 Broadway Denver | Bilety

Cherry Creek na uroczystości złożenia wieńców pod polskim pomnikiem oraz odsłonięcie tablicy upamiętniającej Stulecie Niepodległości RP; Pulaski Park 3300 E Bayaud Ave, Denver

Sobota 17 listopada – godz. 19:00
BAL STULECIA w Polskim Klubie w Denver

Polski Klub w Denver

Bilety \$70 członkowie | \$75 niezrzeszeni
 Muzyka – Amberband
 Polonez & Mazur – zespół Krakowiacy
 Polski obiad & przekąski – Restauracja Cracovia
 Polskie desery – Royal Bakery & Elegant Bakery
 Rezerwacje: Barbara Wołoch:
 720-284-8800

Z tego miejsca bardzo szczególnie pragnę zachęcić Państwa do wzięcia udziału w nadchodzącym Balu Stulecia. Bal będzie miał miejsce w Polskim Klubie w sobotę 17-go listopada i będzie pięknym wyrazem szacunku dla naszej Ojczyzny, gestem pamięci w stronę poległych za naszą wolność Rodaków, ale przede wszystkim dowodem i głosem naszego patriotyzmu na emigracji. Wieczór rozpocznie się od wspólnego zatańczenia Poloneza. Następnie zespół Krakowiacy zaprezentuje Państwu tradycyjnego Mazura, posilimy się pysznym polskim obiadem przygotowanym przez Restaurację Cracovia, a na żywo do tańca zagra dla Państwa zespół Amberband.

ZAPRASZAMY NA BAL !

POLSKI KLUB
 – LISTOPAD & GRUDZIEŃ 2018:

Niedziela 18 listopada, godz. 14:00
 – zebranie członków PKD;

Niedziela 9 grudnia, godz. 14:00 – doroczna WIGILIA POLONIJA – W programie polski obiad, podział Oplatkiem, Jasełka, wizyta Mikołaja – Zgłoszenia na obiad i paczki dla dzieci przyjmują Barbara Wołoch 720-284-8800, Katarzyna Zak 720-233-9213, Iwona Salamon

Szczegółowe informacje dot. wydarzeń w Polskim Klubie oraz wydarzeń polonijnych w Kolorado znajdują Państwo na naszej stronie internetowej:
www.polishclubofdenver.com

Z poważaniem,
 Katarzyna Żak, Prezydent Polskiego Klubu w Denver
 Email: info@polishclubofdenver.com
 Tel: 720-233-9213

BIBLIOTEKA PRZY POLSKIM KLUBIE W DENVER
GODZ. OTWARCIA:
NIEDZIELA 11/18
12:00-14:00
Prowadząca - Izabela Rose:
970-485-4691



PROJEKCJA W DENVER

Czwartek 11/8 godz. 19:00

The Mayan Theater 110 Broadway Denver

Bilety \$20

www.Eventbrite.com (wpisać Dywizjon 303)

info: Katarzyna Żak call/text 720 233 9213

ORAZ Przy wyjściu z polskiego Kościoła po 10:30 Mszy

BAL STULECIA

100-lecie
NIEPODLEGŁOŚCI

1918 - 2018
DENVER | COLORADO

Polonia Denver w hołdzie Ojczyźnie



POLSKI KLUB W DENVER ZAPRASZA NA BAL!

Sobota 17 listopada 2018

Godzina 19:00

Polski Klub w Denver

3121 W Alameda Ave Denver CO 80219

Pokaz Poloneza & Mazura - Zespół Krakowiacy
Muzyka do tańca: Amberband
Polski obiad & przekąski - Restauracja Cracovia
Polskie desery - Royal Bakery & Elegant Bakery

Członkowie \$70
Goście \$75

Wstęp tylko za wcześniejszą rezerwacją.

RSVP do 10 listopada

Katarzyna Żak 720-233-9213 | Barbara Wołoch 720-284-8800

info@polishclubofdenver.com

www.polishclubofdenver.com

DFS

DENVER FILM FESTIVAL

OCTOBER 31 - NOVEMBER 11



POLSKI KLUB W DENVER

Wigilia Polonijna

Niedziela, 9 grudnia, godz. 14.00

W PROGRAMIE:

14:00 Zupa Wigilijna

14:30 Jasełka i dzielenie się opłatkiem

15:00 Polski Obiad 16:00 Wizyta Mikołaja i Elfów

17:00 Kolędy

CZŁONKOWIE: wstęp wolny, darmowy obiad,
darmowe paczki od Mikołaja dla dzieci

GOŚCIE: wstęp wolny, obiad \$15, paczka od Mikołaja \$15

Obiady i paczki tylko za wcześniejszą rezerwacją (dotyczy członków i gości)

Rezerwacje na obiady i paczki do 5 grudnia

Kasia Zak 720 233 9213 Barbara Wołoch 720 264 8800

www.PolishClubOfDenver.com



POLSKI KLUB W DENVER ZAPRASZA

SYLWESTER 2018/2019

AMBERBAND

12.31.2018
GODZ. 20:00

BAL POPROWADZA:

JUREK & ROMAS Z ZESPOŁU **AMBERBAND** (MUZYKA & ŚPIEW NA ŻYWO)
& **KARINA KARI** - POLSKA WOKALISTKA Z NYC (ŚPIEW)

OBIAD: MACIEJ WARDAK / ZIMNE I CIEPŁE PRZEKĄSKI: RESTAURACJA CRACOVIA

DESERY: ROYAL BAKERY & ELEGANT BAKERY

BILETY: CZŁONKOWIE \$100, NIEZRZESZENI \$115

W CENIE BILETU: OBIAD, ZIMNE I CIEPŁE PRZEKĄSKI, OWOCE, DESERY, SZAMPAN NA STÓŁ

REZERWACJE STOLIKÓW TYLKO DO **12.26.2018**

KATARZYNA ZAK 720-233-9213 BARBARA WOŁOCH 720-284-8800

www.PolishClubOfDenver.com

POLISH CLUB OF DENVER

[fb.com/PolishClubOfDenver](https://www.facebook.com/PolishClubOfDenver)

W meandrach języka

O liczebnikach



DOROTA BADIERE

Na początek zagadka. Co to jest? - Wchodzi się jedną dziurą, a wychodzi dwiema? Pomyślcie, zanim podam odpowiedź. W języku polskim i wielu innych występują słowa występujące tylko w liczbie mnogiej. Takie jak okulary, sanie i ... uwaga: spodnie (i to jest odpowiedź na zagadkę).

W przypadku, gdy mamy do czynienia z przedmiotami, które są symetryczne i mają w sobie dwa podobne elementy jak dwa szkiełka, dwie płozy czy dwie nogawki, wówczas, nie tylko w języku polskim, takie wyrazy nie posiadają liczby pojedynczej. Istnieją wprawdzie takie wyrazy pochodne jak okular, ale oznacza coś innego – to przyrząd z jednym szkiełkiem, a więc nie ten sam przedmiot. Czasami takie wyrazy są na tyle popularne w oryginalnym języku, że przyswajane przez drugi język otrzymują dodatkową liczbę mnogą i mamy liczbę podwójnie mnogą! Angielskie słowo *jeans* jest już w liczbie mnogiej, ale po polsku mówimy dżinsy – dodana litera „y” na końcu tego słowa daje nam stuprocentową pewność, że według zasad języka polskiego to liczba mnoga... tylko że w tym przypadku to już dwustuprocentowa pewność. Dżinsy są już wówczas w formie, która można odmieniać swobodnie według zasad języka polskiego. Polski nie jest tu wyjątkiem. Nasze rodzime pierogi również uległy przekształceniu i w krajach anglojęzycznych funkcjonują jako *pierogies*, chociaż nie jest to jedyna forma. Czy pierogies nie mają już liczby mnogiej w swojej pierwotnej postaci – pierogi? Oczywiście, my o tym wiemy, ale anglojęzyczni smakosze pierogów, też chcą mieć dwustuprocentową pewność, że zjedzą mnóstwo pierogów,

więc dodatkowo przyklejają liczbę mnogą według ich reguł gramatycznych. Żeby nikt nie miał wątpliwości.

Przy okazji podwójnej liczby mnogiej i żeby zbilansować, jest taki ciekawy liczebnik, który ostatnio zwrócił na siebie uwagę wszystkich, którzy śledzą sytuację polityczną w Polsce. Otóż premier polski użył niepoprawnie sformułowania „półtora roku”. I rozpętała się burza, chociaż nie raz wcześniej inni politycy używali tego liczebnika niepoprawnie, ale, jak się okazuje, w dzisiejszych czasach dużo łatwiej jest rozdmuchać, nagłośnić i wytknąć takie błędy osobom na świeczniku. Liczebnik „półtora” posiada formy zróżnicowane rodzajowo. Mówimy „półtora roku”, „półtora jabłka” z rzeczownikami rodzaju męskiego i nijakiego, ale „półtorę godziny” gdy mamy do czynienia z rodzajem żeńskim. Wszyscy wiemy, że półtora oznacza jeden i pół, ale może nie wszyscy wiedzą, że to słowo pochodzi od archaicznego „półwtora”, czyli pół wtórego, albo pół drugiego. „Półwtora” zostało później zamienione na „półtora”, aby pozbyć się niełatwej zbitki trzech spółgłosek „łwt”. A co się stało z „pierwszym” w „półtora”? Mówimy o połowie części wtórej – drugiej, więc w domyśle wiemy, że gdzieś tam musi też być pierwsza. Taka forma eliptyczna świadczy o tym, że język polski komplikował się od początku i można powiedzieć, że oczekuje od mówcy myślenia. Teraz, kiedy widzę moje nastoletnie dziecko w dziurawych dżinsach, powiedzenie „wyglądać jak półtora nieszczęścia” przybiera zupełnie nowego znaczenia, jakby bardziej dosłownego, bo widzę jedną nogawkę i pół wtórej.

REKLAMA

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

MH

**Notariusz Publiczny
Tłumacz Przysięgły
Rozliczanie podatków
(Income Tax)**



720-331-2477
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J 1), a także inne sprawy imigracyjne.

(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us

Youras Ziankovich, Esq.
Rocky Mountains Lawyers Inc



**2821 S Parker Road, Suite 525
Aurora, CO 80014**



www.arterra.pl
Przemysława Kimszal-Falecka
Coaching
sesje via Skype

COACHING UMYSŁU, DUSZY I CIAŁA

polecany jest wszystkim, którzy chcą lepiej poznać siebie i swoje możliwości, chcą osiągnąć więcej i uwierzyć że mogą to zrobić

Masz pomysł ale nie wiesz jak "ruszyć z miejsca"?

A może masz wrażenie, że Ciebie szczęście omija?

Chcesz mieć wpływ na swoje życie i aktywnie w nim uczestniczyć.

Pragniesz by marzenia były celami które osiągniesz.

Nie jesteś usatysfakcjonowana/y w związku.

Nie potrafisz znaleźć pracy?

Przeżywasz kryzys? - napisz: arterra.biuro@gmail.com, Przemysława Kimszal-Falecka



Punkt widzenia

Poniższy artykuł, autorstwa Grzegorza Malanowskiego, zmarłego 24 lutego 2018 został napisany dla Życia Kolorado z intencją publikacji w czasie rocznicy 100-lecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Zgodnie z wolą Autora artykuł był drukowany po raz pierwszy 1 lutego b.r. Za zgodą Żony Autora - Andrei Malanowskiej publikujemy go ponownie.

Podpalili własny dom

GRZEGORZ MALANOWSKI (17.09.1935 - 24.02.2018)

Nosiłem się z myślą napisania tego artykułu od wielu lat. Po-stanowienie moje wzmagало się, ilekroć przy okazji kolejnych listopadowych rocznic odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą, przez więcej niż wiek cały wymazaną z mapy Europy, czytałem artykuły prasowe czy wysłuchiwałem przemówień w których wspomniano Polaków którzy przyczynili się do odzyskania tej niepodległości. Czegoś mi w tych przemówieniach i artykułach prasowych brakowało, coś wydawało się być jakby wstydliwie przemilczane. Nie jest to wdzięczny temat, odkładałem pisanie artykułu z miesiąca na miesiąc. Początkowo zamierzałem podzielić się swoim punktem widzenia w nadchodzącym listopadzie, przed obchodami stulecia odzyskania państwowości przez Polskę. Wiadomość o spodziewanym zamknięciu naszej gazety skłoniła mnie do uczynienia tego już dzisiaj.

Spojrzenie na Polskę z odległości jaką dzieli od niej Kolorado, sprzyja kształtowaniu w miarę obiektywnych, lecz niekiedy ostrych ocen. Jesteśmy z dala od gorączki polskich politycznych rozgrywek, przez co potrafimy je na zimno porównywać z naszymi lokalnymi politycznymi aberracjami. Patrząc na dzieje Polski, mając nieograniczony dostęp do źródeł historycznych, możemy bez uprzedzeń analizować wielowiekowy, powtarzający się ciąg przyczyn, po których następowały powtarzające się, tragiczne skutki. Ilekroć więc kiedy w dniu 11go listopada uroczyste obchodzimy w Kolorado kolejną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę po 123 latach jej rozbiorów i wspominamy bohaterów którzy oddali za tę niepodległość życie, nie mogę powstrzymać się przed smutnymi refleksjami. Historia Polski i Litwy przed i w czasie rozbiorów, to kronika samozagłady, opowieść o ludziach którzy świadomie, dla własnych korzyści podpalili własny dom.

Polska zwana Koroną, związana unią z Księstwem Litewskim, tworzyła przez trzy stulecia państwo zwane Rzeczpospolitą Obojga Narodów, będące mocarstwem terytorialnie największym w Europie. Mocarstwem silnym, mogącym pokonać mongolskie czy tureckie hordy u granic własnych czy pod murami Wiednia, odeprzeć Szwedów, zdławić bunt kozackie. Ta Rzeczpospolita runęła, zburzona przez własnych mieszkańców.

Początkiem tragedii był wielomiesięczny okres bezkrólewia i anarchii po śmierci bezustannie wojującego króla Jana III Sobieskiego, który pozostawił trzech synów oraz francuską żonę Marię Kazimierę "Marysienkę", kobietę o wysokich ambicjach, która faktycznie kierowała krajem w czasie wojennych wypraw męża. Jego najstarszy syn Jakub oczekiwał, że zajmie tron królewski po ojcu, próbował nawet znaleźć poparcie trzęsącego Litwą magnackiego rodu Sapiehów, na próżno. Mimo odwiecznej tradycji dziedziczenia tronu przez potomka władcy, dostojnicy Rzeczypospolitej postanowili zapobiec tworzeniu dynastii rodu Sobieskich i zdecydowali się na znalezienie innego kandydata na króla. Zaczęła się napędzana oszustwami i zagranicznymi pieniędzmi kampania wyborcza, w wyniku której na polu elekcyjnym pijani elektorowie wybrali na nowego króla osobnika pozbawionego skrupułów, 26 letniego Augusta II "Mocnego" z dynastii Sasów. Nawiasem mówiąc, system elektorski zawodzi nas do dziś dnia, w Ameryce!

Młody August II przywiódł ze sobą z Saksonii dobrze uzbrojone i wyszkolone oddziały jazdy, co wzmacniało jego pozycję. Ta jego prywatna armia miała utrzymywać porządek w kraju. Chcąc stworzyć przewagę własnej siły, doprowadził do faktycznego rozwiązania wojsk Rzeczypospolitej. W oddziałach koronnych znajdowali się starcy, brakowało broni i koni (na pułk kawaleryjski przypadał niekiedy 1 koń). Sprowadził swoich nadwornych saksońskich finansistów, dających pieniądze na przekupstwa. Przekupywał magnatów, przekupywał senatorów i posłów, przekupywał szaraczków głosujących w sejmikach szlacheckich. Nowy władca kochał kobiety i wojny. O ile to pierwsze nie miało wpływu na losy jego królestwa, o tyle sojusz zawarty z carem Piotrem I zwanym Wielkim, doprowadziły do wciągnięcia Rzeczypospolitej w wojnę przeciw Szwecji. Polska nie miała żadnego interesu w maszerowaniu na Inflanty, aby więc poparcie magnaterii łatwiej osiągnąć, król przyjął od Piotra 300 tysięcy rubli w złocie na dalsze przekupstwa, a także wpuścił 12 tysięczny rosyjski korpus posiłkowy. Kampania szwedzka poszła jednak Augustowi kiepsko i skończyła się trzecim w historii zajęciem Warszawy przez Szwedów. Litewscy magnaci oddali się pod opiekę króla Szwecji Karola XII, zaczęła się na Litwie wojna domowa. Wówczas oburzona szlachta w Warszawie zawiązała zbrojną konfederację i w roku 1704 zdetronizowała Augusta II. To jest jedyny pozytywny rozdział tej hi-

storii. August nie zamierzał jednak rzec się tronu! Ale król Szwecji skorzystał z okazji i spowodował, że pod osłoną szwedzkich bagnetów fikcyjny, zwołany ad hoc sejm elekcyjny posadził na tronie Rzeczypospolitej protegowanego przez Karola młodego wojewodę Stanisława Leszczyńskiego. Polska miała więc wtedy w rzeczywistości dwóch królów! Przestraszony August II abdykował i na tronie pozostał Leszczyński. Jednak w 1709 roku jego szczęśliwa karta odwróciła się po klęsce Szwedów w bitwie z Rosjanami po Połtawę. Protegowany przez Rosjan, August zasiadł ponownie na polskim tronie, a Leszczyński zdecydował się uciec do Alzacji. Wrócił z niej po śmierci Augusta II w 1733 i poparty przez Francję i część polskiej arystokracji, znów został wybrany królem! Przypominało to taniec dworski zwany kontredansem. Niestety w parę tygodni później, zasłaniając się starym prawem dziedziczenia tronu przez syna zmarłego monarchy, litewska magnateria pod osłoną rosyjskich bagnetów ogłosiła królem kolejnego Saksończyka, Augusta III. Zaczęła się dwuletnia wojna o koronę, wspierana z jednej strony przez wojska Rosji, Austrii i Saksonii, zaś z przeciwnej przez oddziały francuskie. Ci pierwsi byli silniejsi, Leszczyński musiał znów uciekać i królem w 1736 został August III. Młody król niepodobny był wcale do ojca: nie obchodziły go wojny ani ościenne mocarstwa, byle mu tylko dali święty spokój i pozwolili bawić się spokojnie. Rządził prawie przez lat 30, przez który to czas, rzecz niezwykła, Rzeczpospolita nie była zamieszana w żadne zewnętrzne wojny! Ale nie poprawiło to politycznej sytuacji wewnątrz kraju. Król Polskę nie zajmował się wiele, większość spraw powierzył zaufanemu Niemcowi, Brühlowi, jemu oddał władzę nad krajem, a sam zamieszkał w Dreźnie, swojej saskiej stolicy, i rzadko pokazywał się w Warszawie. Rody magnackie utrzymywały własne wojska i rządziły w swoich posiadłościach. O nastrojach wśród szlachty mówi ówczesne przysłowie: "Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa!". Pod hasłami złotej wolności szlacheckiej szlachta prowadziła między sobą walki o władzę, organizowała zajazdy, rokosze i rozmaite konfederacje, a co najgorsze, wykorzystując nadane szlachcie prawo zwane liberum veto, jeden przekupiony poseł mógł zerwać obrady sejmu! W rezultacie, w czasie królowania Augusta III żaden sejm nie doszedł do skutku. Potężna dawniej Rzeczpospolita stawała się słabsza, coraz słabsza, nastąpił jej faktyczny podział na niemal suwerenne państewka magnackie z własnymi armiami. Prywatne armie Sapiehów w Księstwie Litewskim, czy Czartoryskich w Królestwie, nie ustępowały liczebnością armii królewskiej, a były od niej lepiej wyposażone. Owe wielkie rody magnackie tworzyły frakcje toczące między sobą ciągłą walkę o wpływy. Paraliżowało to państwo, gdyż nie dopuszczano do przewagi którejkolwiek z frakcji. Wykorzystywały to państwa ościenne, finansując lub obdarzając obi-

eticami poparcia sprzyjające im rody magnackie. Powstały przeciwstawne sobie stronnictwa: prorosyjskie, poprusskie, nawet prosaskie. W 1763 Czartoryscy planowali przeprowadzenie z pomocą Rosji zamachu stanu i odsunięcie Augusta III, ale król ich wygodnie wyprzedził, gdyż umarł na gangrenę. W rezultacie tych politycznych rozgrywek, po śmierci Augusta III w 1763 roku nastąpiła w Rzeczypospolitej prawdziwa wojna domowa o władzę. W trakcie tej wojny magnaci Zamojski i Czartoryski zwrócili się do carycy Rosji Katarzyny II z prośbą o wprowadzenie armii rosyjskiej do Rzeczypospolitej, aby wspólnie z ich prywatnymi wojskami pokonać wojska innych magnatów i zabezpieczyć umieszczenie na tronie Rzeczypospolitej ich kandydata na króla, popieranego zresztą również przez Katarzynę. Był nim Stanisław August Poniatowski, starosta przemyski. Sejm warszawski posłusznie dokonał elekcji Poniatowskiego w czerwcu 1764. Poniatowski przebywając w latach 1755–1758 na dworze w Petersburgu, nawiązał romans z księżną Katarzyną Aleksiejewną, przyszlą cesarzową Rosji Katarzyną II. Romans musiał być gorący, bo w jego wyniku urodziła jej się córka! To niewątpliwie wpłynęło na późniejsze poparcie Stanisława przez carycę Katarzynę i miało się po jego elekcji odbić na dalszych losach Polski.

Patrząc na tamten okres historii Rzeczypospolitej widzę litewskich magnatów zdradzających stuletnią unię Litwy i Korony, oddających się "pod opiekę" szwedzkich bądź rosyjskich napastników. To był początek agonii Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Widzę posłów do sejmu, wraz z królem Stanisławem Augustem podpisujących w 1768 roku z Rosją "Traktat Wieczystej Przyjaźni" (skąd my tą nazwę znamy?), oddających Rzeczpospolitą pod protektorat carycy Katarzyny, gwarantujący wprowadzić nienaruszalność granic, ale likwidujący anarchizującą "demokrację szlachecką" ilustrowaną niesławnym liberum veto i zawołaniem "szlachec na zagrodzie równy wojewodzie", a także przyznający równe prawa innowiercom: prawosławnym i protestantom. Tego było już za dużo w katolickim kraju: zbuntowana część posłów wychodzi z sejmu, w mieście Bar zawiązują zbrojną konfederację pod przewodnictwem kilku magnatów i biskupa, sprzeciwiający się posłowie są straszeni "rozsiekaniem szablami". Rozpoczynają wojnę domową przeciw królowi. Wtedy warszawscy senatorowie wzywają na pomoc wojska rosyjskie! Beznadziejne walki trwają przez prawie cztery lata. Ginie w nich ponad 60 tysięcy konfederackich bojowników, walki przeplatane są bezsensownym, nikczemnym paleniem innowierczych kościołów przez konfederatów oraz buntami chłopów ukraińskich, pozbawionych dotychczas jakichkolwiek praw, co kończyło się dokonywanymi przez nich rzeziemi lokalnej szlachty. Gdy po trzech latach walk konfederaci porywają w Warszawie i ranią króla, Francja będąca

C.d.

dotychczas sojusznikiem konfederatów uznaje ich za królobójców i zrywa dotychczasowe poparcie. Ten polityczny błąd konfederatów przybliży ich koniec. Po klęsce konfederacji zaczyna się wywózka na Sybir kilkunastu tysięcy młodzieży, a wszystko kończy się tragiczną klęską polityczną: państwa ościenne uznają Rzeczpospolitą jako kraj niezgodny do samo-rządzenia i przestrzegania praw, co jest pretekstem do jej I rozbioru w 1772.

Myślę o słabym, marionetkowym królu Stanisławie Auguste Poniatowskim, dla splacenia własnych długów przyjmującym pieniądze z ręki swojej ex-kochanki, carycy Wszechrosji, Najjaśniejszej Imperatorowej Katarzyny II. Ceną za jej hojność było podpisanie przez owego polskiego króla traktatu, początkującego pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej między trzy ościennie mocarstwa, a przegłosowanego przez skorumpowanych posłów koronnego sejmiku. Tylko trzech posłów było przeciwko! Dziś podobny skandal uznalibyśmy za więcej niż powód do "impeachment" panującego władcy, to przecież więcej niż sprzedajność, to zdrada, za nią król powinien być zapłacić głową! Zaborcy robią na tym świetny interes: za darmo neutralizują najsilniejszy niegdyś kraj środkowej Europy, dzielą się fragmentami jego terytorium, a z jego pozostałości tworzą marionetkowe królestwo pozabawione suwerenności. To był agonii ciąg dalszy.

Widzę odrażające postacie magnatów i biskupów, w tajemnicy zawiązujących w Petersburgu konfederację zwaną później dla niepoznaki Targowicką, wzywających na pomoc wojska rosyjskie aby unieważnić Konstytucję 3 Maja zagrażającą ich przywilejom. Widzę sprzedajne kukły kupione przez Targowiczów za rosyjskie pieniądze: senatorów i posłów, którzy torpedując działanie Sejmu świadomie uniemożliwiali wprowadzenie podatków mających zwiększyć siłę militarną kraju, oraz przeciwstawiali się reformom społecznym jak zniesienie chłopskiej pańszczyzny. "Wezwane na pomoc" przez tych oligarchów wojska rosyjskie wchodzi na terytorium Litwy i Polski. Wtedy, w obronie zagrożonej Konstytucji wybuchają pod dowództwem Kościuszki i Poniatowskiego krwawe walki z wkraczającą rosyjską armią. Na samym początku walk gniewny tłum powiesił wprawdzie kilku z pojmanych targowickich renegatów na warszawskich ulicznych latarniach, lecz to doraźne wymierzenie sprawiedliwości nie miało wpływu na przebieg walk frontowych, i gdy po dwóch miesiącach kolejne bitwy z przeważającymi siłami Rosjan kończą się niekorzystnie, król Stanisław poddaje armię i... przyłącza się do targowickich zdrajców. Następuje drugi rozbiór Polski. Ale Kościuszko nie daje za wygraną i w rok później próbuje kierować następnym powstaniem, będąc niestety zmuszony do walki równocześnie przeciwko Rosjanom i Prusakom. Tym razem kolejni schwytni targowiccy magnaci i biskupi nie są linczowani, lecz stają przed powstańczym sądem kryminalnym. Tak czy owak, jak poprzednio, przykładnie kończą na szubienicach. To oczywiście również nie ma związku z przebiegiem walk i po ośmiu miesiącach walk kościuszkowskie powstanie kończy się w 1795 całkowitą klęską. Następuje po nim natychmiast trzeci rozbiór Polski...

Każdy z rozbiorów kolejno zmniejszał powierzchnię obszaru Rzeczypospolitej. O ile po pierwszym z nich, mimo odebrania jej Pomorza, Galicji i ziem wschodnich, sięgała jeszcze pod Kijów i pokrywała terytorium Księstwa Litewskiego wraz z dostępem do morza, to po drugim rozbiorze jej obszar zmalał trzykrotnie. Po trzecim znikła z mapy Europy zupełnie. To już była śmierć.

Kiedy niedługo po tym trzecim rozbiorze autokratyczną władzę we Francji obejmuje siłą Napoleon Bonaparte, w ciągu kolejnych dwunastu lat jego armia toczy kilkanaście wojen, bowiem panowanie Napoleona to niekończąca się wojna. Ten psychopata walczy z kim się da. Wśród jego przeciwników znajdują się także armie trzech imperiów będących dotychczasowymi zaborcami Polski: Prus, Austrii, a po paru latach i Rosji. W 1807 roku Napoleon skłania cara Aleksandra I do wspólnego podpisania traktatu, ustanawiającego w środku dawnego terytorium Rzeczypospolitej Księstwo Warszawskie z 4 milionami mieszkańców, sejmem i nową, liberalną konstytucją. Nadzieja wstępuje w serca Polaków. Ale Napoleon nie był naszym szczerym sojusznikiem, on sytuację polityczną Rzeczypospolitej i nastroje jej mieszkańców umiejętnie wykorzystywał. Polska była dla Napoleona jak i dla innych władców jedynie źródłem surowców potrzebnych dla zaspokojenia ich megalomańskich ambicji oraz doraźnych potrzeb: żywności i żołnierzy, mięsa armatniego. Gdy w 1812 roku Napoleon zrywa sojusz z carem i rusza na Moskwę, w składzie jego armii walczy sto tysięcy polskich kawalerzystów. Polacy nie mieli żadnego interesu w tym, aby walczyć przeciwko Hiszpanom pod Somosierrą, umierać na dzisiejszym Haiti, czy uchodzić wśród śniegów z napoleońską Wielką Armią ze spalonej Moskwy (zginęło ich wtedy 70 tysięcy). Za tą uchodzącą francuską armią nadchodziły rosyjskie wojska, aby w 1813 wkroczyć do Warszawy. W sumie we wszystkich wojnach napoleońskich straciło życie ponad stu tysięcy polskich żołnierzy i oficerów, co stanowiło wielki odsetek narodu.

Po abdykacji Napoleona zwycięzcy zbierają się na kongresie w Wiedniu gdzie wśród innych postanowień decydują o utworzeniu z dawnego napoleońskiego Księstwa Warszawskiego nowego tworu: niewielkiego, autonomicznego Królestwa Polskiego z zaledwie ponad 3 milionami mieszkańców. Temu Królestwu, zwanym Kongresowym, pozostawiono wprawdzie własną armię, własny sejm i wielce liberalną konstytucję, ale królem i wodzem armii miał pozostawać car Rosji, sprawując władzę przez swego namiestnika. Niestety, gwarantowane przez konstytucję prawa zostają stopniowo odbierane przez kolejnego cara, Mikołaja I. W listopadzie 1830 Polacy detronizują Mikołaja i porywają znów za broń, rozpoczynając powstanie przeciw Rosjanom. Powstańcy, wśród których walczył mój pra-pradziadek, nie zjednoczyli jednak narodu, nie zapewnili sobie szerokiego poparcia ze strony chłopów będących najliczniejszą warstwą społeczną i gdy przez rok ich rozproszone oddziały toczyły kilkadziesiąt bitew przeciw regularnej armii rosyjskiej, wynik był łatwy do przewidzenia. Po upadku tego powstania, zwanego Listopadowym, car odebrał Polakom większość praw, rozwiązał sejm

i senat, zarządził represje i rusyfikację. Ocenia się, że liczba poległych w walkach wyniosła około 55 tysięcy. Nie wiemy ilu młodych ludzi wywieźli Rosjanie po upadku listopadowego powstania na Sybir, wiemy że wyemigrowało ich, głównie do Francji, 13 tysięcy. Naród ciężko przeżył tragedię klęski. Ale minęło zaledwie nieco ponad trzydzieści lat, wzrosło nowe pokolenie młodych gniewnych i w styczniu 1863 roku, po represjach rosyjskich wynikłych z patriotycznych demonstracji w Warszawie, Polacy chwycili znów za broń. Historia nas jednak niczego nie nauczyła: znów zapomniano o najliczniejszej warstwie społecznej, o uwłaszczeniu chłopów. Powstanie nie będzie więc ich interesowało. Nie zapewniono sobie pomocy militarnej czy dyplomatycznej ze strony mocarstw zachodnich. Po roku licznych, rozproszonych po całym terytorium kraju walk w których ginie około 40 tysięcy żołnierzy, następuje koniec. Konsekwencją są egzekucje, zsyłka kilkudziesięciu tysięcy jeńców na Sybir, wzmożona rusyfikacja. Rząd carski znosi resztki autonomii Królestwa Kongresowego, wydaje się to więc być wyrokiem śmierci dla Rzeczypospolitej. Ale Powstanie Styczniowe to już więcej niż samozagłada państwa jako instytucji, to próba samobójstwa narodu. Gniewny car Aleksander II na wieść o wybuchu powstania miał powiedzieć: "Polska być może będzie zawsze, ale nie będzie już w niej Polaków".

*

Gdy patrzę wstecz, widzę dwie Polskie Tragedie. Jedną, to zadufanie ciemnej szlachty nadużywającej swoich przywilejów, paraliżując tym kraj, oraz nikczemność i sprzedajność rządnych władzy oligarchów, dostrzegalna w każdym okresie naszej historii. To demonstrowana pycha, nierozwaga i arogancja ludzi kierujących krajem, będące trumną dla dyplomacji i uniemożliwiające stworzenie godnych zaufania sojuszków. Krótkotrwałe sojusze czy poparcia były przedmiotem handlu, ich ceną było zrzeczenie się części terytorium kraju. Przez 123 lat zaborów, przyszłe losy Rzeczypospolitej nikogo na świecie, poza zaborcami, tak naprawdę przecież nie interesowały!

Drugą tragedią naszej ojczyzny, będącą rezultatem rozpaczliwej próby odwrócenia skutków tej pierwszej, były zbrojne, spontaniczne powstania przeciw zaborcy nieporównanie silniejszego militarnie i organizacyjnie. To konfederacja barska, powstania kościuszkowskie, listopadowe czy styczniowe. Ktoś mógłby powiedzieć, że do takich tragedii zaliczyć można także ostatnie, warszawskie powstanie 1944, jednak jego geneza odbiega od dawnych powstań przeciw rosyjskiemu caratowi, bowiem niepodległa Rzeczpospolita nie została najeżdżony w 1939 roku oddana bez strzału, w wyniku jakiejś zdrady. Uległa po zjadłej, samotnej walce przeciw dwojgu agresorom, pozbawiona oczekiwanej pomocy sojuszników, aby znaleźć się w obliczu niewyobraźalnego dawniej masowego terroru. Niestety, wszystkie wspomniane walki niepodległościowe inicjowane były ad hoc przez naiwnych przywódców z optymistyczną wiarą, że "jakoś to będzie". Bez rozważenia aktualnych stosunków społecznych panujących w kraju i najczęściej bez porwania za sobą wszystkich warstw społecznych. Nie dokonując analizy sytuacji geopolity-

cznej. Nie zapewniając sobie niezawodnej pomocy dyplomatycznej i militarnej ze strony jakichkolwiek wiarygodnych sojuszników. Naiwnie mierząc siły na zamiary. Charyzmatyczni przywódcy porywali do walki rozgorączkowaną, patriotyczną młodzież. Jakoś to będzie...

Wynik każdego powstania był rozpaczyliwy; Polska traciła kwiat młodzieży na polach bitew, a po klęsce ubywało jej nadal w wyniku egzekucji, przymusowego wcielania do wrażej armii, zsyłki na Syberię lub emigracji. W odwecie za bunt, rozwścieczeni zaborcy odbierali mieszkańcom Polski resztki pozostawionych uprzednio praw i przywilejów. Jedyną pozytywną stroną tych patriotycznych zrywów było rozbudzenie lub utrzymanie świadomości narodowej, co wraz z wpływem Kościoła Katolickiego uniemożliwiło rusyfikację czy germanizację narodu.

Wiem, że to stwierdzenie dla niektórych czytelników może nie być poprawne politycznie, ale jest moim głębokim przekonaniem, że większość polskich powstań było większą społeczną tragedią dla naszego narodu niż wybuch jakiegokolwiek wojny. Popatrzmy bowiem na statystykę: gdy wybuchały wojny, zaciągano do wojska proporcjonalnie wszystkie grupy młodzieży zdolne do walki. Ginęli więc oni w tych samych proporcjach. W powstaniach (może poza Kościuszkowskim) do broni rwała się relatywnie mała grupa młodej inteligencji, i jej selektywne, prawie całkowite unicestwienie w walkach lub wskutek późniejszych nieuniknionych, okrutnych represji po upadku powstania, wpływało szczególnie tragicznie na dalsze losy kraju, na jego rozwój. Podobną nadzieję mieli późniejsi najeżdźcy, Hitler w pierwszym rządzie chciał eksterminować polską inteligencję jako potencjalnych przywódców podbitego narodu. To samo próbował zrobić Stalin.

A więc, gdy w listopadzie 2018 będziemy świętować stulecie odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą, przypomnijmy sobie jak do jej utraty doszło. Pomyślmy o tej małej grupie oligarchów, naszych rodaków którzy ją sami zniszczyli, doprowadzając do podziału między trzy ościennie mocarstwa. Bez żadnego oporu, ba, nawet inicjując ten podział. Dla ambicji, dla zachowania czy zdobycia przywilejów, dla pieniędzy, dla źle pojętych idei, przez głupotę. Domagajmy się więc od natchnionych patriotyzmem mówców i pisarzy podawania pełnej prawdy o tragedii naszej Ojczyzny, o jej przyczynach, a nie tylko o skutkach. Patrzmy też krytycznie, jeśli nie z podejrzliwością, na rozmaitych "przywódców narodu", posłów i senatorów. Bo tkwiące w naturze ludzkiej pycha, arogancja i żądza władzy są niezmiennie, a historia lubi się powtarzać.

Korzystałem z nast. materiałów historycznych: Wł. Pobóg-Malinowski, Najnowsza Hist. Polityczna Polski, Tom I: 1864-1919. Cecylia Niewiadomska, Czasy Saskie. Paweł Jasienica, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Tom III: Dzieje Agonii, oraz z materiałów dostępnych w Wikipedii.

Grzegorz Malanowski
styczeń 2018, Boulder, Kolorado

Herbata czy kawa?



W hołdzie bohaterom Wolnej Polski o Walerianie Żaku

WALDEK TADLA

Niech święci się 100-lecie odzyskania Niepodległości przez Polskę! Piękna jest to chwila więc się nią radujmy. Tym razem jednak czuję wielką odpowiedzialność za formę oraz treść dzisiejszego przekazu. Słyszę głos i oddech polskich, jakże niełatwych dziejów. Niestety zbyt często zdarza się, że na mównicę wychodzą ludzie próżni, którzy swym destrukcyjnym bełkotem na nowo starają się pisać karty historii. Jak z rękawa rzucają nazwiska, daty, kreują jedynie słuszne układanki i pozują na wszech mądrych. Tymczasem dzielenie włosa na czworo oraz stronnicza interpretacja historycznych wydarzeń jest destrukcyjna. Ma na celu dyskredytować bohaterów, którzy często już głosu nie mają. Smutnym jest również fakt, że ci wszechwiedzący geniusze to „autorytety”, niejednokrotnie profesorowie, historycy, liderzy społecznych środowisk czyli specjaliści od wszystkiego. Często i gęsto zaprężeni w chomąto własnej ideologii partyjnej oraz „kariery chciejstwa i głupoty”. Na końcu dnia ich przekaz rodzi się przez pryzmat komfortowych domów, luksusowych samochodów, sytych obiadów, dobrego samopoczucia - jednym słowem ludzkiego dobrobytu. Ludzki dobrobyt, godność, Wolna Polska to również cele za które tak dzielnie przelewali krew i bohaterstwo ginęli nasi przodkowie. Ich pryzmat był pryzmatem patriotyzmu, głodu, ubóstwa, okopu, barykady, wojennej tułaczki, internowania, rodzinnej rozłąki, młodzięcej śmierci... ale nigdy prywaty. Dokładnie tę bohaterską perspektywę należy dzisiaj celebrować. Oddzielmy więc ziarna od plew, ściągajmy z mównicy konformistów. Postawmy na piedestał walecznych przodków, cichych bohaterów dzięki którym jest bezpiecznie i dobrze. Bo o takiej właśnie Polsce Oni marzyli i za taką właśnie Polskę Oni umierali.

Mały, wielki Człowiek. Aby być konsekwentnym, w pokorze zamilczę. Niech mówi teraz historia mojego bohaterskiego Wuja, Waleriana Żaka. Początek XX wieku, Kańczuga, Polska, Galicja, Tomasz - tata mojej mamy Zofii, miał siostrę Wiktorię. Wiktorcia miała syna Waleriana... tak, Waleriana Żaka. Chłopiec dostał solidne wykształcenie co w tamtych czasach nie było tak oczywiste. Podstawówka, gimnazjum, liceum i matura w Jarosławiu. Po maturze wyjazd do stolicy. Wybrał przyszłość w wojsku. Zaczął od szkoły Podchorążych Piechoty, by skończyć w szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Wtedy jeszcze nie miał pojęcia że jego kolezdy z dęblńskiej szkoły - Zdzisław Henneberg, Witold Paszkiewicz, Waclaw Łapkowski czy Antoni Głowacki będą również jego kolegami w osławionym Dywizjonie 303. W 1934 roku ukończył podchorążówkę pilotów z wysoką 26 lokatą i ze



17 października 1943, Northolt, dzielnicy w zachodniej części Londynu, Walerian Żak, pilot z Rzeszowszczyzny, który walczył w Dywizjonie 303 odbiera Zaszczytny Krzyż Lotniczy

stopniem podporucznika. Wkrótce ukończył też kurs pilotażu i przydzielono go do 112 Eskadry Myśliwskiej, w której w 1937 roku pełnił obowiązki dowódcy. Wybuch wojny rzucił go do Grupy Dęblińskiej, wyposażonej w myśliwce PZL P7, a zadaniem której była obrona bombardowanych obiektów Szkoły Orłąt. Ani umiejętności, ani odwaga polskich pilotów nie były w stanie przeciwstawić się potędze Luftwaffe, po klęsce wrześniowej wyruszył przez Rumunię do Francji, gdzie formowano polskie eskadry myśliwskie, podległe Armee de l'Air. Porucznik Żak trafił do klucza myśliwskiego „Koolhoven”. Jednak rwącego się do boju Polaka mocno rozczarował francusko-niemiecki rozjem w Compiègne, który pogrzebał marzenia o odwecie za przegraną kampanię wrześniową. Śladem wielu innych wyruszył więc do kraju Churchila, gdzie trafił do polskich etnicznie, choć brytyjskich formalnie formacji wojskowych i jak wielu rodaków doświadczył brytyjskiej niewiary w pilotażowo-bojowe umiejętności Polaków. Dopóki rozpaczalna sytuacja kadrowa RAF nie kazała Brytyjczykom posłać polskich pilotów w niebo. W sierpniu 1940 porucznik Żak otrzymał upragniony przydział do nowo uformowanego 303 Dywizjonu Myśliwskiego Warszawskiego im. Tadeusza Kościuszki trafił do eskadry B wraz z Paszkiewiczem i Josefem Frantiskiem. Żak jeszcze we wrześniu zanotował swoje pierwsze zestrzelenie - niemieckiego bombowca DO17. 26 września polskie eskadry RAF odwiedził dziękczynnie w bazie Northolt sam król Jerzy IV, tego samego dnia zawył syreny i Żak wraz z innymi wsiadł do hurricane'a i wyruszył w bój.

Strącił jednego He11 natomiast drugiego poważnie uszkodził. Kolejny dzień walki okazał się być mniej szczęśliwym. Najpierw Żak zdołał zestrzelić jeden samolot wroga, jednak niedługo potem na wysokości 22000 stóp nad Horsham, za pilotowanym przez polskiego pilota hurricanem pojawił się Messerschmitt BF109. Seria pocisków w ogon, zapłon paliwa w myśliwcu Polaka. Z ciężkim poparzeniami rąk i twarzy uratował swoje życie skokiem ze spadochronem. Tego samego dnia zginęli dwaj jego kolezdy: Ludwik Paszkiewicz i Tadeusz Andruszków.

Walerian Żak spadł na pola Randsalls Lane i był w krytycznym stanie, od śmierci dzieliły go tylko minuty. Świadkiem podniebnej potyczki i ewakuacji pilota była młodzieńka sanitariuszka pobliskiego szpitala, która natychmiast wsiadła w samochód i ruszyła na poszukiwanie spadochroniarza. Jeanne Dawson uratowała mu życie. Błyskawicznie przewiozła do szpitala, gdzie długo i troskliwie opiekowała się, aż polski pilot w zupełności odzyskał zdrowie. W trakcie tej szpitalnej rekonwalescencji rodzi się miłość (po wojnie zakochana para odnajduje się, bierze ślub i żyje szczęśliwym życiem). Tymczasem wyleczony Żak wraca do służby powietrznej, najpierw jako instruktor szkolenia bojowego 58 OTU w Grangemouth, potem znów do Dywizjonu 303. Przez kilkanaście dni przejmując tymczasowo dowodzenie, które następnie powierzono Janowi Zumbachowi. W tym czasie Walerian obejmuje stanowisko dowódcy 308 Dywizjonu Myśliwskiego „Krakowskiego” z bazą w Hutton Crunswick. Brytyjczycy w pełni doce-

nili męstwo i odwagę Waleriana Żaka oraz jego wkład w zwycięstwo. Były awanse, medale oraz kolejne stanowiska. Po-wietrzny szlak bojowy skończył w randze majora. Wygrał bitwę o Anglię ale jak wielu jego kolegów przegrał bitwę o Polskę. Do Ojczyzny wrócić już nie mógł. Być może dlatego, że Walerian ożenił się z Brytyjką, a może dlatego, że był żołnierzem polskich jednostek wojskowych na Zachodzie. Ale na pewno dlatego, że wiatr naszej polskiej historii był zmiennym i bardzo burzliwym wiatrem. Z pewnością nie należy tego krytykować lub negatywnie oceniać. Powinniśmy to w pokorze zaakceptować. Przelana krew Rodaków i Ich głęboka wiara w lepsze jutro... dla nas. To jest historia, z której każdego dnia musimy być wielce dumni i wdzięczni.

Polska dzisiaj jest przepiękną Jubilatką. Dwa dni temu wróciłem do Denver z mojego Polskiego Domu. Jaki jest dzisiaj Kraj nad Wisłą? Dobrobyt i demokracja. W pełni stanowimy o sobie. Jest to zasługą mojego Wuja Żaka i wielu innych dzielnych Polaków. Wszystkim Bohaterom Ostatniego Stulecia - Bóg zapłać.

źródła:

Waclaw Król - „Polskie Dywizjony Lotnicze w Wielkiej Brytanii 1940-1945”

Andrzej Płes - „Walerian Żak, pilot z Rzeszowszczyzny, który walczył w Dywizjonie 303”



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:
Agnieszka Gołabek: 720-935-8686
 Aga8686@gmail.com

Teresa Maik
 - Realtor

Kupno i sprzedaż nieruchomości
 •
 Darmowe porady
 •
 Wycena domów
 •
 Fix and Flip consultation



YOUR CASTLE
 REAL ESTATE

719-221-5710
 teresa.equity@hotmail.com



KUZBIEL
 INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



Daniel Kuzbiel

720.351.2066
 1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203
 Email: daniel@kibins.com

mówiąca po polsku

Dr. Karolina Varnay

Lekarz specjalista od schorzeń stopy i kostki

Podiatric Medicine
 Foot & Ankle Surgery

Accepting all major insurances




South Denver Podiatry
 Littleton Hospital Campus
 7780 S Broadway, Suite 190
 Littleton, CO 80122

720-398-8450

Let Us Help You
BUY or SELL
 Your Home!

NIERUCHOMOŚCI W COLORADO
 Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

NEW HOME SPECIALIST
 13,000 New Homes in 2018



ElaHomes.com
 Ela.Sobczak@yahoo.com

Ela Homes
 Brokers Guild - Cherry Creek Ltd

ELA SOBCZAK, REALTOR®
 303.875.4024 Mówimy po Polsku



"Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes give you peace of mind."

EwaRealty.com




EWA SOSNOWSKA BURG
 Realtor

HOME SMART
 REALTY GROUP
 Real Estate Made Easy

303-886-0545
 ewa@ewarealty.com

*Działalność w Denver i Okolicach * Pomoc w Uzyskaniu Pożyczki*
 Uprzejma, Rzetelna, Profesjonalna Obsługa

Polska Szkoła w Denver



Czym skorupka za młodu...

tekst: OLA BOCZKOWSKA, zdjęcia: ANIA KRASOWSKA

Za nami pierwszy miesiąc zajęć w Polskiej Szkole przy kościele Św. Józefa w Denver, jak również kilka ważnych uroczystości, które nasza szkoła obchodzi na początku

To właśnie przemowa pana Jarosława Jasińskiego skłoniła mnie do głębszej refleksji na temat polskości i poczucia przynależności do wspólnoty Polaków na obczyźnie.

dzieciom w przyswojeniu sobie ich ojczystego języka, który do łatwych nie należy. Mamy wątpliwości czy te kilka godzin tygodniowo wystarczy, aby dzieci zaznały się z zawiłą historią

Mimo wszystkich wątpliwości i trudów, mogę z całą pewnością powiedzieć, że odpowiedź na wyżej wymienione pytania brzmi: „Jak najbardziej warto!” Warto jest być częścią Polskiej Szkoły na



każdego roku szkolnego. W niedzielę 14-stego października odbyła się Akademia z okazji Dnia Nauczyciela oraz ślubowanie uczniów pierwszej klasy. Klasa trzecia i czwarta przygotowały wspaniały występ-niespodziankę dla nauczycieli, również klasa językowa i młodsze klasy: zero, pierwsza, i dru-

Nie ma co ukrywać, że dla uczniów i rodziców uczęszczanie do szkoły co niedzielę jest w mniejszym bądź większym stopniu poświęceniem, rezygnacją z innych rzeczy, atrakcyjniejszych wydarzeń, które dzieją się dookoła. Nie jeden z rodziców, zapewne zadaje sobie pytanie: „Czy warto?”.

i bogatą kulturą Polski, na tyle by czuły więź i przynależność do swej odległej ojczyzny.

Te i inne pytania i wątpliwości nie są mi również obce. Jako nauczyciel, a także rodzic uczennicy w Polskiej Szkole nieustannie poszukuję sposobów, aby

obczyźnie. Tak jak, o czym mówił konsul podczas akademii, posiadanie paszportu polskiego, nie jest tylko kwestią posiadania kolejnego dokumentu, który coś tam nam ułatwia, lecz przede wszystkim wyrazem przynależności i identyfikacji ze wspólnotą narodową. Tak samo być częścią Polskiej Szkoły nie jest tylko



Wizyta Konsula Generalnego RP w LA, pana Jarosława Jasińskiego oraz Konsula Honorowego w Kolorado, pana Tomasza Skotnickiego.

ga pięknie zaśpiewały piosenki miłe uszom i bliskie sercom każdego Polaka. Na koniec były podziękowania licznym sponsorom i przyjaciołom naszej szkoły, którzy wspierają nasze wysiłki czasowo i finansowo. Ten wyjątkowy i uroczysty dzień dodatkowo uświetniła nam obecność Konsula Generalnego z Los Angeles, pana Jarosława Jasińskiego i Konsula Honorowego w Kolorado, pana Tomasza Skotnickiego.

Czy warto się tak poświęcać? Nakłaniać dziecko do 6-dniowego tygodnia szkolnego? Zmuszać je do ślęczenia także nad pracą domową z polskiego, gdy zadań w amerykańskiej szkole i różnych innych pozalekcyjnych zajęć nie brakuje? A także czy warto, poświęcać nasz własny czas na pomoc w polskiej szkole?

Niektórzy z nas zapewne zastanawiają się na ile niedzielna szkoła pomoże ich

zmotywować siebie i moje dziecko, a także moich uczniów do nauki ojczystej mowy i kultury. Na pewno nie jest to łatwe zadanie dla nas nauczycieli jak i rodziców naszych kochanych pociech. My rodzice nierzadko musimy uciekać się do różnych podstępów, emocjonalnych szantaży w stylu: „No nie chcesz uczyć się polskiego, żebyś mógł rozmawiać z babcią, dziadkiem, ciocią, wujkiem... w Polsce...”

zdobywaniem kolejnej umiejętności jak gra na pianinie czy jazda na nartach, ale także jest świadomym wyborem tego, że chcemy aby nasze dziecko regularnie obcowało z mową i kulturą ojczystą, gdyż w myśl mądrego przysłowia: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”.

Polska Szkoła w Denver

zdjęcia: ANIA KRASOWSKA & ŻYCIE KOLORADO



Gratulujemy naszemu Harcmistrzowi Pawłowi Korowajskiemu odznaczenia Medalem Komisji Edukacji Narodowej za wieloletnią pracę na rzecz rozwoju ZHP w Kolorado.



REKLAMA

ZAPRASZAMY
codziennie:
11am - 8pm

3895 Wadsworth Blvd,
Wheat Ridge, CO 80033

Mamy ponad 10000 fanów
- dołącz do nas!

POLECAMY:

- 16 rodzajów pierogów
- Zapiekaniki - jak w Polsce! 😊
- Babka ziemniaczana

● Odwiedź naszą stronę i zobacz całe menu:
www.pierogiesfactory.com
Wysyłamy pierogi na teren całego kraju
- dostawa na drugi dzień - \$82 (pierogi i wysyłka)

Sister Cities - Zamość & Fountain Hills, AZ

Wymiana uczniów miast partnerskich 2018

WERONIKA WALCZAK, Katolicka Szkoła Podstawowa im. Św. Ojca Pio w Zamościu

W dniach od 25 września do 8 października 2018r. w Fountain Hills przebywała polska młodzież z Zamościa. Gościły nas rodziny uczniów tutejszej High School (*host families*). Oto jak wspólnie spędziliśmy te dwa cudowne tygodnie. Po kilkunastogodzinnej podróży dotarliśmy do Phoenix. Na lotnisku ciepło przywitały nas 'host' rodziny, Konsul Honorowy Rzeczypospolitej Polskiej - Emeritus Bogumił Horchem z żoną Elżbietą Matej-Horchem i nauczyciele z FH High School. Wszyscy szczęśliwi, choć zmęczeni, pojechaliśmy do domów.

Następnego dnia spotkaliśmy się w szkole i przy śniadaniu poznaliśmy jej dyrektora Dr. Cain'a Jagodzinskiego oraz nauczycieli Luke'a Salzmana i Cris'a Petersona, którzy byli koordynatorami całej wymiany i towarzyszyli nam podczas wycieczek. Po posiłku obejrzelśmy szkołę, a następnie udaliśmy się do Urzędu Miasta. Pani Burmistrz, Linda Kavanagh, oprowadziła nas po instytucji i dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy na temat pracy urzędników zarządzających miastem. Później zwiedziliśmy lokalne muzeum i odwiedziliśmy siedzibę straży pożarnej. Następnie zjedliśmy wspólnie lunch, podczas którego towarzyszył nam Senator John Kavanagh. Po zrobieniu zdjęć na tle pięknej fontanny udaliśmy się do domów. Wieczorem odbyła się parada, a po niej bawiliśmy się przy ognisku.

Kolejny dzień upłynął nam na zajęciach w szkole i był świetną okazją do porównania polskiego i amerykańskiego systemu nauczania.

28 września rozpoczął się wcześniej ze względu na wędrowkę na Sunrise Peak. Wróciliśmy bardzo zmęczeni, ale było warto. Widoki były przepiękne! Wieczorem wraz z amerykańskimi przyjaciółmi spędziliśmy czas na Oktoberfest, a potem pojechaliśmy na mecz szkolnej drużyny futbolowej 'Falcons', która niestety, pomimo naszego intensywnego doping, przegrała.

Sobota, to dzień, w którym odbył się Homecoming Dance. Wszyscy spędziliśmy go zatem na przygotowaniach do tego wyjątkowego wydarzenia.

Niedziela była dniem wolnym od zajęć szkolnych. Większość grupy spędziła go świętując urodziny jednej z uczestniczek wymiany. Wszyscy świetnie się bawili.

Następnego dnia mieliśmy się wybrać na kajaki, ale pogoda pokrzyżowała nasze plany. Dzięki uprzejmości Pani Elżbiety Matej-Horchem odwiedziliśmy OdySea Aquarium, w którym mogliśmy zobaczyć wiele wspaniałych stworzeń żyjących w morzu i obserwować ich zachowania.

We wtorek rano towarzyszyliśmy naszym kolegom i koleżankom z Arizony podczas ich lekcji w szkole.



Great Canyon we mgle, poniżej: w Sedonie, AZ



Następnie udaliśmy się do Middle School aby pokazać nasze prezentacje dotyczące Zamościa, Polski i obchodów 100-lecia odzyskania przez nasz kraj niepodległości. Zaciekawieni uczniowie zadawali nam wiele pytań na temat życia w Polsce.

Dwa kolejne dni spędziliśmy na wycieczce. Wraz z panami Salzmanem i Petersonem zwiedziliśmy przepiękną Sedonę i podziwialiśmy niezwykły Wielki Kanion. Mieliśmy też możliwość zobaczenia Campusu NAU i odwiedzenia miasta Flagstaff.

W piątek udaliśmy się na kajaki. Trzygodzinny spływ dostarczył nam mnóstwa wrażeń i był okazją do podziwiania uroków arizońskiej przyrody. Wieczorem wszyscy spotkaliśmy się u jednej z koleżanek na przyjęciu. Było cu-

do-wnie! Zabawy w basenie, skoki na trampolinie, gra w tenisa, wyśmienite jedzenie, a przede wszystkim fantastyczna atmosfera - to powody, żeby wrócić do domu dopiero przed północą.

Sobota to czas wolny spędzony z goszczącymi nas rodzinami, a wieczorem, znów razem, udaliśmy się na laserowy paintball do Mesy. Bawiliśmy się fantastycznie.

Oficjalne pożegnanie odbyło się w niedzielę. Podczas rejsu po jeziorze ze wspaniałymi przekąskami mogliśmy przyjemnie spędzić nasze ostatnie wspólne chwile. Później każdy z nas wrócił do domu, aby się spakować i przygotować do bardzo długiej podróży powrotnej.

Poniedziałek był ostatnim dniem naszego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Wszyscy udaliśmy się na lotnisko i jeszcze raz się pożegnaliśmy. Wzruszeniom nie było końca. I choć odwołano nam lot z Los Angeles do Londynu, to dzięki pomocy naszych opiekunów udało się przebukować loty i szczęśliwie dotarliśmy do domów.

Tak więc dzięki Sister Cities miast siostrzanych Fountain Hills i Zamościa mogliśmy zwiedzić Arizone, a nasi koledzy z Fountain Hills już wkrótce odwiedzą Zamość i Polskę. I na szczęście to nie jest koniec naszej przygody. Wszyscy wiemy, że ona dopiero się zaczyna. Już nie możemy się doczekać momentu, kiedy nasi przyjaciele z Fountain Hills przyjadą z rewizytą do Zamościa w maju 2019 r.

Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

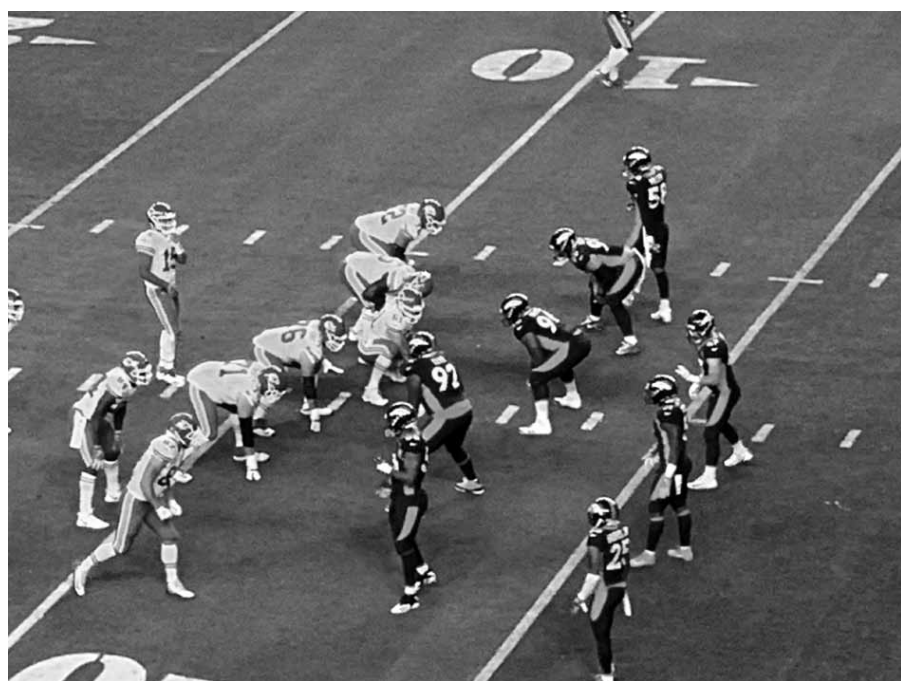
Polska siatkówka i długo, długo nic.

MISTRZOSTWO OBRONIONE

Wszystko co miało być powiedziane i napisane o polskich siatkarzach już zostało zrobione. Paradoksalnie, kiedy napisałem bardzo optymistyczny artykuł o naszych siatkarzach miesiąc temu, przegrali oni dwa kolejne mecze i ich udział w mistrzostwach był pod dużym znakiem zapytania. Obawy były

CO SIĘ STAŁO Z POLSKIMI PIŁKARZAMI

Liga Narodów firmowana przez federację UEFA miała zastąpić bezproduktywne mecze towarzyskie i naturalnie miała wprowadzić rywalizację pomiędzy drużynami reprezentującymi podobny poziom. Oznacza to, że w najwyższej grupie (tam grają Polacy) zespoły grają o puchar a w niższych...o awans do wyższej grupy. Pomysł nie jest zły, bo mecze takie jak Niemcy-Francja, czy Hiszpania - Chorwacja to niezłe widowiska a



Czy Broncos odbiją się od dna i będą poważnym rywalem dla Kansas City Chiefs?
Fot: Marcin Żmiejkó

jednak bezpodstawne i nasza, wciąż młoda reprezentacja na dorobku zamiast po naukę pojechała do Włoch jak po swoje i zdobyła złoty medal. Vital Heynen – Belg, który doprowadził reprezentację Polski do mistrzostwa świata, nic nie obiecywał. W jednym wywiadzie stwierdził, że chciał po prostu zagrać pięć - sześć dobrych meczów i wrócić z zebranymi doświadczeniami. Tymczasem pozamiatał konkretnie a zwycięstwa nad USA (3:2) oraz Brazylią (3:0) pokazały niekwestionowaną klasę polskiego zespołu. Kiedy nasi zawodnicy zdobywali mistrzostwo na polskich parkietach cztery lata temu, wielu twierdziło, że to taki prezent od międzynarodowej federacji dla kraju, który zawsze zapewnia komplet widzów i w rodzimej lidze zatrudnia największe gwiazdy światowej siatkówki. W 2018-tym roku tego samego argumentu już się nie dało użyć, przede wszystkim na Polaków nikt nie stawiał, nawet kibice i media w kraju nie wybiegali z rozbu-dzaniem nadziei, miało być po prostu przyzwyczajenie z nadzieją na sukces na olimpiadzie. Wyszło znakomicie a 3:0 z Brazylią to był nokaut.

po drugiej stronie tabeli Gibraltar oraz Wyspy Owcze będą mogły rywalizować z zespołami o podobnych możliwościach – czyli rywalizacja na całego. Jak już wiemy po październikowych porażkach z Portugalią (2:3) oraz Włochami (0:1) na własnym boisku Polacy spadają o dywizję niżej. Reprezentacja Polski pod wodzą Jerzego Brzęczka bardziej przypomina reprezentację Waldemara Fornalika niż Adama Nawalki. Być może to się zmieni w kolejnych meczach, chociaż za wiele powodów do optymizmu nie ma. Ciągłe nie wiadomo co się stało na Mundialu w Rosji. Dlaczego naznaczona na najlepszą reprezentację w historii ekipa nie dała rady Senegalowi i została zdeklasowana przez Kolumbię? Myślę, że powodem może być porażka z Danią 0:4 w eliminacjach do Mundialu. Trener Duńczyków otwarcie powiedział, że rozszyfrował styl gry Polaków a potem już miał z górki. Oznaczało to, że gra z dwoma skrzydłowymi która dała nam awans na Euro i Mundial już nie zaskakiwała nikogo i Adam Nawalka postanowił sprawdzić inne warianty, w tym sprawdzaniu tak się pogubił, że wystawił na dwa mecze grupowe ekipę w systemach w jakich ta nigdy

nie grała. Efekt mamy do dziś. Do tego dochodzi odwieczny problem: dlaczego zawodnicy grają tak dobrze w klubach a odwalają kaszanę w kadrze. Być może śladem trenera Danii trzeba oglądać te dobre mecze Zielińskiego i Lewandowskiego i dostawić do nich resztę drużyny? Jak na razie koncepcja trenera Brzęczka nie działa i nie widać poprawy.

BRONCOS - JAZDA PO SINUSOIDZIE

Broncos będą mieli bardzo ciężkie zadanie przez wiele kolejnych sezonów. Podczas kiedy ekipa Denver nie posiada własnego stylu nasz sąsiad z ligi – Kansas City Chiefs szlifuje diament w postaci jakim jest Patrick Mahomes. Podczas meczu między tymi drużynami w Denver (wbrew bardzo mylącemu wynikowi) Mahomes rzucił nieprawdopodobnie. Z sytuacji kiedy został cofnięty o 20 jardów – wykombinował touch down, w innej przelożył piłkę to lewej ręki i wyprowadził swój zespół na first down. Taki zawodnik to zapowiedź dominacji Chiefs na długie lata...o ile zdrowie pozwoli. Broncos w odpowiedzi nie mają nic co pozwoliłoby optymistycznie patrzeć w przyszłość. Do tego afera, której bohaterem stał się rezerwowo quarter back Chad Kelly. Siostrzeniec byłego gwiazdora Buffalo Bills (Jim Kelly) został aresztowany po tym jak o pierwszej w nocy wszedł niezaproszony do domu w Englewood, usiadł na kanapie i wydawał niezrozumiałe odgłosy. Kelly został aresztowany po

tym jak policja po rysopisie ustaliła jego tożsamość. Tak więc po bardzo przekonującym zwycięstwie nad Arizona Cardinals nad Broncos wisi wciąż wielki znak zapytania.

UFC NIGHT, CZYLI BIJATYKA POZA KLATKĄ

Khabib Nurmagomedov zdobył pas mistrza UFC wagi lekkiej, pokonując Conora Mcgregora w bardzo mocno promowanej walce, która odbyła się w Las Vegas 6-go października. Cały wieczór okazał się niesamowitym pokazem siły i wszystkie pojedynki były warte uwagi koneserów sztuk walk mieszanych. Conor Mcgregor od miesięcy mentalnie atakował Nurmagomedova, oskarżając go o terroryzm, brak odwagi oraz dumnie zapowiadał, że zmiecie go z ringu. Pochodzący z Dagestanu Khabib odpowiedział tak jak powinien, zdominował walkę i zmusił Mcgregora do poddania się co też Irlandczyk uczynił. Walka została zakończona a pas powędrował do Rosjanina. Po obwieszczeniu wyniku Nurmagomedov przeskoczył siatkę oktagonu i zaatakował ekipę Mcgregora, przyczyną było lekceważące zachowanie Irlandczyka w stosunku do Rosjanina. Ogólna bijatyka wisiała w powietrzu ale organizatorom udało się opanować sytuację. W listopadzie UFC zawita do Denver.

REKLAMA



AMERICAN SERVICES

Działamy już od roku 1989-go



TRANSPORT DOOR TO DOOR USA-POLSKA-USA

ORAZ RESZTA ŚWIATA - EXPORT-IMPORT

- PROFESJONALNE PAKOWANIE MEBLI ORAZ ARTYKUŁÓW GOSPODARSTWA DOMOWEGO I RZECZY OSOBISTYCH
- BIURO W POLSCE Z SZYBKĄ ODPRAWĄ CELNĄ MIENIA I DOSTAWĄ DO WASZEGO DOMU
- WYSYŁKA DUŻYCH OBIEKTÓW TYPU ŁÓDZIE, CIĘŻKIE MASZYNY BUDOWLANE, ETC.
- KONSULTING NA TEMAT IMPORTU, EKSPORTU I PRZEPISÓW CELNYCH W USA ORAZ PRZEPISÓW FDA, USDA, I DEA, (ŻYWNOSĆ, WITAMINY, LEKARSTWA, NAPOJE, KOSMETYKI, PRODUKTY ROLNE, ETC.)

310-628-9990

310-382-0254

info@americanserviceslax.com

WWW.AMERICANSERVICESLAX.COM

Felieton



Witold-K (w kącie)

Za każdym razem kiedy jadę na lotnisko, nawiedza mnie intrygujące pytanie, jak natrętne zadanie z dwoma niewiadomymi, tajemnica: kogo tym razem będę miał za sąsiada-pasażera. Bilet i miejsce załatwia mi zawsze mój, nie do zastąpienia bratanek Felo i zawsze mam okno. Jeżeli nie mam możliwości przytulić się do okna, to po prostu wybiera taki samolot i taki dzień lotu, kiedy będzie można okno mieć; jak moja prywatną własność. Bez Felo nie ma życia, a w każdym razie żadnej podróży. Być może, że wkrótce będzie mi również zamawiał ciekawe towarzystwo. Starego mądrego filozofa lub młodą, śliczną, smukłą i inteligentną blond istotę, obdarzoną uwodzicielskim uśmiechem i wdziękiem który zniewala. Och, być zniewolonym w podróży i nic na to nie poradzić, nic nie zrealizować, jakie to wspaniałe i okrutne. Cierpienia starego Wertera!

Tak bardzo różne miałem towarzystwo w podróży, tak dziwne doświadczenia z sąsiadami na których obecność i łokieć byłem skazany na dziewięć godzin, że i tym razem jak zwykle zapytywałem sam siebie czy miło ten lot się skróci. Może będę miał za interlokutora ciekawą osobę, osobę obdarzoną taką właśnie wiedzą, jaka jest mi nieznaną, może poczuciem humoru który uwolni mnie od myślenia na serio o istocie istnienia i o sobie, jako osobie, która coś musi. A może za sąsiada będę miał kogoś z poczuciem humoru, zwłaszcza tego humoru, który ma wycucie paradoksu i absurdu. To reprezentuje najwyższy stopień inteligencji człowieka. Cudowne głupoty bez sensu, bez celu, bez przesłania, zdarzają się czasem. Na ogół kiedy mam za sąsiadów Amerykanów lub Francuzów. Takie intelektualne absurdy bardzo śmieszą i uzdrawiają. Podróż upływa dużo szybciej i jest mniej uciążliwa, a prawdę mówiąc to nigdy nie nudzę się w podróży, nawet kiedy muszę zamknąć się w sobie i udawać, że mnie nie ma, lub śpię. Nigdy w życiu nie nudziłem się. Nie było czasu na nudę, a jeżeli bywało, że taki czas się znalazł, powodem było niewłaściwe towarzystwo. Nie ma nic gorszego jak być zaproszonym do stołu, od którego nie wypadało się wykręcić i wysłuchiwać bezustannie nudne opowiadania o ludziach, których nie znamy, którzy nas ani grzeją, ani ziębią. Takie bardzo "ważne" opowiadania bez humoru i bez puenty. Nawet wspaniałe dania przestają smakować, a ponieważ w samolocie na wspaniałe dania liczyć nie możemy, więc to też spada, jak dojrzałe gruszki ulęgalki w Pruszkowie pod Warszawą, za czasów mojego dzieciństwa.

Mam więc okno, miejsce A po lewej, to znaczy południowo wschodniej stronie samolotu lecącego z Denver do Frankfurtu przez Atlantyk jak zwykle. Nagle po mojej prawej stronie wypełnia siedzenie, gwałtownie i z nieukrywaną radością masa ciała należąca do przed-

stawicielki rodzaju żeńskiego i natychmiast zwraca się do mnie, jak wynika z jej bezpośredniości, z propozycją przyjaźni na zawsze. Moja przestrzeń kurczy się. Mój obcy akcent podwaja jej zainteresowanie moimi zdawkowymi odpowiedziami. Pytania spadają na mnie grado-bójczo.

Wspaniała amerykańska szczerłość zamknięta w niewłaściwym gabarycie, myślę. Ale przecież ojciec uprzedzał mnie przed jakąkolwiek dyskryminacją drugiego człowieka, bez względu na pochodzenie, społeczny status, kolor skóry, wygląd i tak dalej. Nie było natomiast nic na temat behawioryzmu, anty seksizmu, zapachów i innych detali, o ile pamiętam, w pouczeniach społecznika i psychiatry, myślę. Przestań myśleć, myślę.

Wyjąłem książkę z mojej torby i położyłem zamasyżycie na moim stoliku. Ponieważ Matrisa, czy Matrica nie wiele mogła ze mnie wyciągnąć zaczęła mówić o sobie, jak również informować mnie gdzie jest restroom, a jakże tam na dole, o piętro niżej, nie pierwszy raz już leci do Wiednia, przez Frankfurt, my jesteśmy na pierwszym piętrze, jest jeszcze trzecie, ale na to trzecie nie jest ja stać, ale być może w przyszłym roku jak córka wyjdzie za mąż będzie miała mniej wydatków, zaoszczędzi na to trzecie. Co będzie jak dobudują czwarte, pomyślałem ale nie zapytałem. Niech się domyśli, matryca. Ma we Wiedniu jakiegoś kuzyna, który ma sto dwa lata i sam chodzi na kręgle w każdą sobotę.

Boże kochany jakie to ja mam szczęście, trzecie siedzenie po jej prawej stronie, zajmują nagie bicepsy w kolorze Harley Davidson, a między tymi muskułami kark taki, jaki ja zawsze chciałem mieć. Co za okaz. Koszulka bez rękawów, pierś daleko w przodzie jak by się przysposabiła do wydechu, który jak się okazało, nigdy nie nastąpił w czasie całego dziewięciu godzinnego lotu. Wierzyłem, że ten pan Okaz wyzwoli mnie od natrętności feministycznej, zwróci uwagę jej wścibskiej natury; miałem nadzieję. Naprawdę można by mi zniechęcić kobietę za jej wady i mężczyznę za jego zalety.

Powiedziałem Kasi, że być może, na listopadowe wydanie COŚ napiszę. Może, ale co? Znowu myślę. Może Grażyna wyzwoli mnie od myślenia, w czasach uniesienia. Zastanawia mnie skąd pochodzi słowo wścibskość, jaka jest jego etymologia i dlaczego piszę do rymu. Nie ważne, trzeba wymyślać nowe słowa. Wś-cipski, nie należy chyba mówić o mężczyźnie, chyba, że jest miłym homoseksualistą jak mój lokator Doug. Dougl-ass zawsze płaci czynsz na czas.

Należy kochać kobietę za jej zalety i

mężczyznę mimo jego wad. Znowu myślę, zupełnie niepotrzebnie. Skończę marnie, jak naczelny redaktor Życia Kolorado. Będę pisał wierszem.

W roku 1968 pierwszy raz leciałem z Paryża do Stanów Zjednoczonych i po raz ostatni pisałem wiersze. Byłem pier-

Trzeciego dnia zabrali mnie na party do czyjś mieszkania na Manhattanie przy Park Avenue. Miałem opory ze względu na to, że nie przywoziłem ze sobą z Paryża mojego garnituru. Elianne ubrała mnie w niezwykle kolorową koszulę swojego męża. Będę za blazna, myślałem.



Ella Jane Fitzgerald, 1968 r
Fot: Wikipedia

wszym, który zdał sobie sprawę, że mam za skromny talent do tworzenia poezji, ograniczony do pięciu wierszyków i na ty należy skończyć. Leciałem amerykańską linią PANAM i widok północnych przestworzy czynił mnie groźnie romantycznym. W takich chwilach nie należy pisać wierszy ani malować. Chirurg, który robi trepanację czaszki niemowlęcia aby ratować mu życie, nie powinien się wzruszać.

Lunch był niezwykle smaczny, podany na dużych tacach. Talerze i talerzyki do zakąsek w kolorze porcelany. Serwetki były lniane, eleganckie z haftem, a widelce, noże i łyżeczki metalowe, srebro-lśniące. Szklane eleganckie kieliszki do wina i smukłe do szampana i ...to nie była pierwsza klasa dla zamożnych.

Przed wylotem powiadomiłem o mojej podróży Alaina Digard, właściciela La Pochade, mojej galerii w Dzielnicy Łacińskiej. Alain, energiczny i dobrze zorganizowany, posiadający rozległe znajomości w Paryżu, zadzwonił do prasy. Była to jego inicjatywa aby zrobić rozkładówkę w Paris Match pod tytułem "Witold-K a New York". W Nowym Jorku miałem zgłosić się do monsieur Jean Pierre Lafon, znanego fotografa, nota bene z rodziny francuskich wydawców. Zostałem niezwykle serdecznie przyjęty przez Jean Pierre i jego żonę Eliane. Do dziś, po pięćdziesięciu latach, jestem z nimi w kontakcie. Mają ten sam telefon. Po pierwszych dwu dniach targania mnie po Nowym Jorku i robieniu zdjęć było mi trochę dość roli modela.

Pomimo moich lat spędzonych we Francji i w ogóle w Zachodniej Europie i mojego nabytego przyzwyczajenia do niezwykłości, nigdy przedtem nie uczestniczyłem, nie byłem świadkiem takiego szalonego świata, takiej ostentacji bogactwa, namiętności istnienia i powszechnej radości spotkania. A więc to jest Ameryka, znowu myślałem niepotrzebnie, zamiast zanurzyć się w ludziach jak w oceanie. Przez jakiś czas nie odstępowałem moich gospodarzy, którzy wszystkich znali, wołali po imieniu każdego, przedstawiali mnie, "słynnego artystę malarza" z Paryża, ludziom dokoła.

W Polsce socjalizm w tym czasie szarzał coraz bardziej i było mi żal, było mi żal całej Polski i bliskich, tam pozostawionych. Ja jestem w pośpiesznym pociągu, a oni, moi kochani, siedzą w wagonach na bocznicach. Trudno mi było o tym nie myśleć przez wiele lat. Przeszłość

jest tak jak nasza noga, ręka, szyja, tyłek; już się od nas nie odczepi. Tylko pięć lekcji?

Wszyscy mówią, śmieją się, wysoki na dwa piętra sufit pomnaża hałas. W powietrzu jest jakaś wibracja, ten dom pełen nieznannej mi energii. Pytają się mnie o coś, ale o co? Na jednej ze ścian, aż wierzyć się nie chce, olbrzymi obraz Picassa. Przybyłem ze świata inercji.

Oui, oui Witold, c' est original, mówi Jean Pierre i wcale się nie dziwi.

Dlaczego w Polsce miałem tylko pięć lekcji angielskiego? Sam siebie pytam i sam sobie stawiam zarzuty. Pod jedną ze ścian jest dwustopniowe proscenium, a na nim fortepian, na fortepianie gra biały mężczyzna w takiej kolorowej koszuli jak moja. A o fortepian stoi swobodnie oparta czarna i śpiewa. Przeszedłem przez cały salon, zostawiając za sobą wszystkie zadawane mi pytania. Słyszę niezwykle głośno i jak wspaniale śpiewa tego bluesa. Niewiele osób zwraca na nią uwagę. Nie mogę zdobyć się na odwagę, wejść te dwa stopnie. Walczę ze sobą. Właśnie skończyła. Wszedłem i podszedłem do niej kładąc arogancko rękę na fortepianie i powiedziałem *londerful* i chcąc popisać się i jej zrobić przyjemność, dodałem *you haw wojs lajk Ella Fitzgerald*. Nie podziękowała mi, tylko się mile uśmiechnęła, podeszła do mnie blisko, położyła swoją rękę na mojej, pokazała dużo białych zębów i powiedziała - *ja jestem Ella Fitzgerald*.

Poezja, poezja



Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?

CZ. 1

ADAM LIZAKOWSKI

Początki

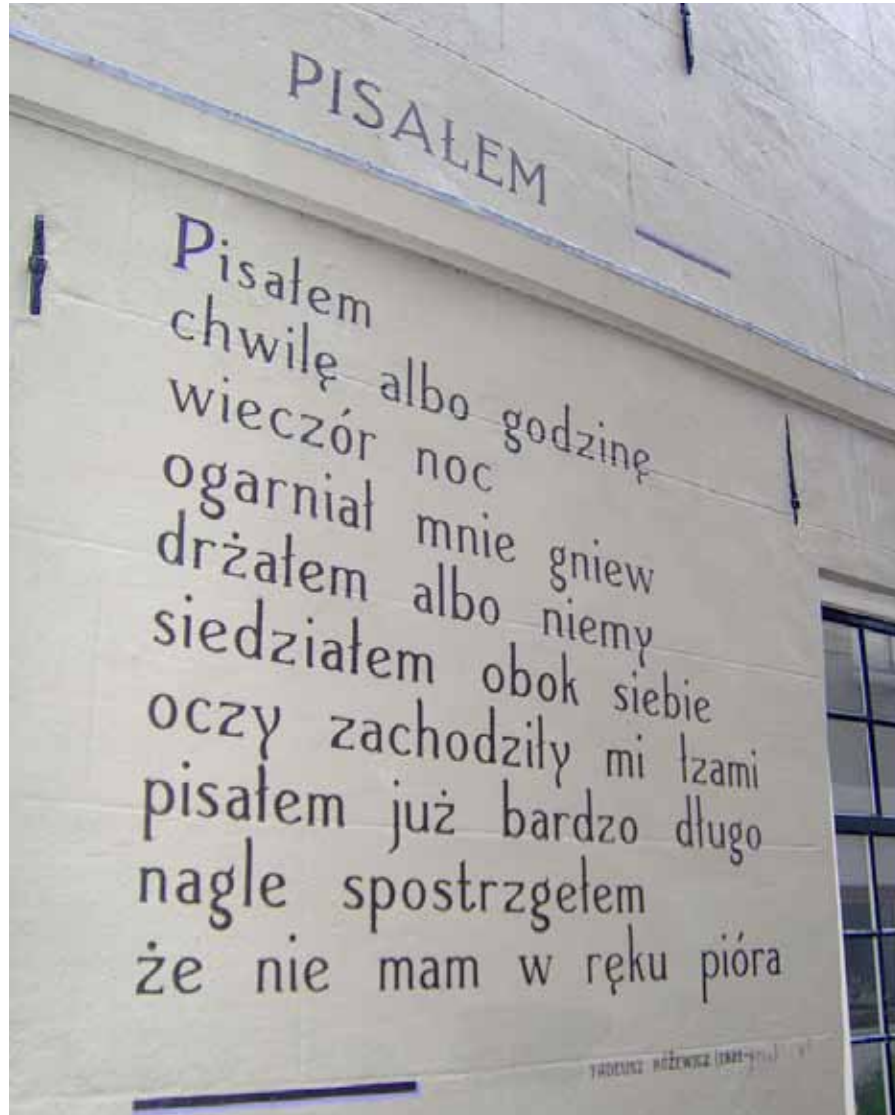
Swoją przygodę z twórczością Czesława Miłosza podzieliłbym na trzy części, które w znacznym stopniu wpłynęły na moje życie (jeśli mogą tak powiedzieć). Będąc jeszcze w Pieszcach pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku odkryłem Miłosza jako tłumacza poezji z języka angielskiego. Przede wszystkim zafascynowały mnie jego przekłady poezji Walta Whitmana i poezji amerykańskiej. Później, gdy poeta otrzymał Literacką Nagrodę Nobla w 1980 roku, nadszedł czas na jego poezję. Trzecią fazą przypada na czas mojej emigracji, kiedy to amatorsko zająłem się fotografią, którą nigdy się nie interesowałem, ale zawsze chciałem mieć „kilka zdjęć z Wielkim Poetą”. Niestety zdjęć zrobionych razem z poetą mam niewiele, gdyż większość naszych spotkań odbywała się prywatnie w jego domu. Są też zdjęcia autora „Roku Myśliwego” zrobione moim tanim aparatem fotograficznym przeze mnie podczas spotkań poetyckich w Berkeley lub na terenie San Francisco Bay Area.

San Francisco, listopad 1984

Po raz pierwszy na własne oczy zobaczyłem poetę Czesława Miłosza jesienią 1984 roku w San Francisco w jednym z teatrów przy Haight Street blisko skrzyżowania z ulicą Van Ness. Było to spotkanie poetyckie organizowane przez Amnesty International, w dowód solidarności z politycznymi więźniami, twórcami, intelektualistami mieszkającymi w Pakistanie (wzięło udział wiele sław poetyckich, m.in. Josef Brodski).

Rosyjskiego poetę zapamiętałem najlepiej z wielu względów, z jego poezja zetknęłam się w „Literaturze na Świecie” będąc jeszcze w Pieszcach. Teraz po tylu latach miałem okazję zobaczyć poetę, podać mu rękę w korytarzu w czasie przerwy i podziękować za wspaniałą recytację wierszy. Brodski jako jedyny z czytających nie nalał sobie wody do szklanki, ale pił ją prosto ze kryształowego dzbanka. Zachowywał się na pełnym luzie, nawet żartował z publicznością, a ta żywo reagowała na jego zabawne komentarze. Woda kapiała mu po brodzie, którą ocierał rękawem. Poeta nie czytał swoich wierszy on je śpiewał po rosyjsku. Nigdy nie widziałem nikogo, kto by tak pięknie i melodyjnie interpretował swoje wiersze. Autor wiersza 24 grudnia 1971 roku był ekspresyjny i nie do podrobienia! Poeta śpiewający swoje wiersze niczym natchniony anioł, jakiego rzadko dzisiaj zjawisko.

Miłosz czytał poezję po angielsku bardzo sztywno, stwarzał wrażenie człowieka niezwykle poważnego, nawet spiętego, ale i on próbował swoimi mini komentarzami rozbawić czy rozprężyć zebraną publiczność. Dopiero na sam koniec swojego wystąpienia przeczytał



Inskrypcja wiersza Tadeusza Różewicza „Pisałem” na elewacji budynku przy Oude Vest 79 w Lejdzie, w zachodniej Holandii. Fot: Wikipedia/Tadeusz Różewicz

jeden z wierszy po polsku, na wyraźne życzenie publiczności, która wręcz domagała się usłyszenia ich w oryginale. Czytał pięknie melodyjnym głosem, akcentując polskie samogłoski, za co otrzymał rzęsiste brawa od zgromadzonych. Po zakończeniu spotkania wraz z kilkoma rosyjskimi znajomymi podszedłem do niego, aby pogratulować i podziękować za piękną poezję. Przy okazji poeta podpisał mi swoją książkę pt. „Rodzinna Europa”, zamieniliśmy dosłownie kilka słów po polsku, nic więcej.

Miłosz wśród Amerykanów uchodził zaraz po otrzymaniu Nagrody Nobla i powstaniu Solidarności za symbol - *freedom fighter* z jednej strony, a z drugiej strony za tłumacza Biblii. (Gdy to mówiłem Amerykanom, pytali się co to znaczy tłumacz Biblii?). Jako poeta poza akademią wydziałów slawistyki i kilkoma redakcjami pism o profilu literackim w Ameryce i w Europie był prawie nieznan. A o międzynarodowej nagrodzie The Neustadt International Prize for Literature, którą otrzymał w 1978 roku w Ameryce mało kto słyszał, i jej popularność w porównaniu choćby z Nagrodą Pulitzera była i jest znikoma. Na spotkania autorskie naszego poety nie przychodzili poeci amerykańscy z nad Zatoką San Francisco, tak samo

jak on nie chodził na spotkania, czy wieczory poetów Amerykańskich. Nie było pomiędzy nimi ani serdeczności ani zażyłości. Wiedzieli o swoim istnieniu, ale dla Miłosza byli lewakami, pseudo socjalistami, nawet anarchistami niż partnerami do rozmów. Oni Miłosza uważali za przybysza z innej planety, o której niewiele wiedzieli i chcieli wiedzieć. Wszystkie informacje o niej były im przekazywane poprzez filtry propagandy ZSRR. Miłosz patrzył na tych marksistów siódmej wody z dozą wyższości i przekonaniem, że te ich „wyglupy” niewiele mają wspólnego z literaturą. Był wobec nich nieufny, wołał ich unikać niż się z nimi spotykać. W wolne chwile wsiadał w samochód, brał rodzinę i „pruł” setki mil czy to do Doliny Śmierci czy do lasów drzew liczących sobie ponad dwa tysiące lat, czy wzdłuż wybrzeża Pacyfiku. Nie zapominając ani na chwilę o swojej europejskości porównując góry, kaniony, skały, drzewa do europejskich kościołów, katedr i innych budowli. Swoje przemyślenia, doznania, spostrzeżenia wykorzystywał w twórczości, stąd też brał się podziw jego studentów, tłumaczy, rodzimych Amerykanów, jego wiedzą o ich kraju, przyrodzie, naturze.

Jego obecność nad Zatoką w życiu literacko – poetyckim nie jest właściwie

odnotowana u żadnego z liczących się poetów wtedy mieszkających nad Zatoką, łącznie z będącymi u szczytu sławy poetów z *beat generation*. Co wcale nie oznacza, że o Miłoszu nie słyszeli, słyszeli i to bardzo dużo, ale jego poezja i to co robił, była im zupełnie obca. Natomiast ku mojemu całkowitemu zdziwieniu na licznych spotkaniach poetyckich w których uczestniczyłem, gdy powiedziałem, że jestem z Polski, poproszono mnie kilka razy o recytację po polsku wiersza Tadeusza Różewicza pt. „W środku życia”. Zнали tłumaczenie Miłosza tego wiersza na angielski, ale chcieli usłyszeć go po polsku było to dla nich ważne. Hippisi-poeci w San Francisco nie znali twórczości Herberta czy Miłosza, ale uczyli się na pamięć wierszy Tadeusza Różewicza. Uwielbiali tę zwrotkę z wiersza „W środku życia”:

siedziałem na progu domu
ta staruszka która
ciągnie na powrozie kozę
jest potrzebniejsza
i cenniejsza
niż siedem cudów świata
kto myśli i czuje
że ona jest niepotrzebna
ten jest ludobójcą

*that old woman who
is pulling a goat on a rope
is more necessary
and more precious
than the seven wonders of the world
whoever thinks and feels
that she is not necessary
he is guilty of genocide*

Wiersza tego nie znałem, ale w San Francisco Public Library było kilka półek z książkami polskimi. Było sporo Mrożka, polskiej klasyki i tomiki wierszy Różewicza. Piszę to dla tych osób, które z błyskiem w oku pytają się mnie o popularność Miłosza w Ameryce przed i po Noblu. Także dla tych, co w życiu nie kupili tomiku wierszy, nie byli na spotkaniu poetyckim, ale zadając takie i podobne pytania, myślą, że popularność poety w Ameryce, w świecie jest równa popularności gwiazd filmowych. Dostał Nobla, to musiał być znany - tak wciąż myśli wielu - sławny przede wszystkim zbił majątek na poezji, itp. Aby podeprzeć się mocnym argumentem zacytuję samego poetę, który tak pisze o sobie: „O tak, nie cały zginę, zostanie po mnie wzmianka w czterdziestym tomie encyklopedii w pobliżu setki Millerów i Mickey Mouse”. Jak widać poeta dobrze wiedział o znaczeniu poezji, zdawał sobie sprawę ze swojej sytuacji i poezji w świecie współczesnym do której podszedł z humorem. Pisał o tym wielokrotnie w wielu swoich wspaniałych pracach na temat roli poety i poezji we współczesnym świecie. Dodam, choć nie trzeba dodawać, że poeta żyje nie tylko dzięki encyklopediom, ale dzięki przede wszystkim czytelnikom, to oni powodują do życia, do śmierci poetę, twórcę, lub nie.

c.d.n.

Polska parafia pw. św. Józefa w Denver

Rozważania na listopad



KS. STANISŁAW MICHAŁEK

Listopad to szczególnie miesiąc. Zazwyczaj kojarzy nam się uroczystością Wszystkich Świętych oraz modlitewnym skupieniem i zadumą nad życiem naszych bliskich i przyjaciół, którzy poprzedzili nas w drodze do wieczności. W modlitwie wypominkowej wymieniamy imiona naszych bliskich polecając ich Bogu i dziękując za życie i łaski, którymi ich Bóg obdarzył.

Jednocześnie to także miesiąc radości. Bo to właśnie w te, pochmurne listopadowe dni, w dalekim 1918 roku zabłysła na firmamencie Europy Odrodzona Rzeczpospolita. Mimo prześladowań ze strony zaborców naród polski wytrwał, zachował swój język ojczysty, obyczaje, religię i wciąż czekał na odzyskanie niepodległej Ojczyzny. Wiele razy próbował też rozerwać pęta niewoli. Co jakiś czas zrywał się do zbrojnych powstań. I mimo że kończyły się klęską, to jednak każde powstanie przypominało wrogom, że Polacy wciąż istnieją.

*Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem
Wspierał walczących za najświętszą
sprawę
I chcąc świat cały mieć jej męstwa
świadkiem –
W nieszczęściach samych pomnażał jej
sławę*

– modlili się Polacy o wolność Ojczyzny, zanosząc w świątyniach tę błagalną pieśń, religijną i narodową.

Wreszcie, po 123 latach – w Święto Matki Bożej Różańcowej 7 października 1918 Rada Regencyjna ogłosiła niepodległość Polski a 11 listopada po przekazaniu przez Radę Regencyjną zwierzchniej władzy nad wojskiem brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu i jego pertraktacjach z Centralną Radą Żołnierską wojska niemieckie zaczęły wycofywać się z Królestwa Polskiego – Polska odzyskuje wolność i powraca na mapy Europy.

*Powstała z grobu na Twe władne słowo
Polska, wolności narodów chorąży,
Pierzchnęły strażę, a ponad jej głową
Znowu swobodnie Orzeł Biały krąży!*

Gdy wracamy myślą, refleksją i modlitwą do owych przełomowych chwil, nisko chylimy czoło przed tamtymi bohaterskimi żołnierzami niepodległości. To właśnie z ich trudu, wysiłku, walki i krwi oraz z wielkich pragnień całego narodu odrodziła się wolna i niepodległa Polska. Ofiara ich krwi naprawiała niegodziwość i błędy

tych, którzy posiadając niepodległość utracili, zaprzędali w imię swych osobistych czy partykularnych interesów. W tych wszystkich zdarzeniach historycznych warto dostrzec dzieło Opatrzności Bożej.

Bóg dokonując dzieła zbawienia posługuje się narodami i różnymi jednostkami nie zawsze tylko tymi świętymi. Natomiast do tych świętych córek i synów naszego narodu należy Jan Paweł II, który podczas audiencji generalnej 11 listopada 1998 r. nawiązując do przypadającej w tym dniu 80. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości skierował do Polaków następujące słowa:

“Wielu synów Polski poświęcało tej sprawie swoje talenty, siły i wytężoną pracę. Liczni spośród nich ponosili trudy emigracji przymusowej. Wielu w końcu zapłaciło za wolność Ojczyzny najwyższą cenę, przelewając krew i oddając życie w kolejnych powstaniach, na różnych frontach wojennych.

Wszystkie te wysiłki ojcowie nasi opierali na nadziei, płynącej z głębokiej wiary w pomoc Boga, który jest Panem dziejów ludzi i narodów. Ta wiara była oparciem również wtedy, gdy po odzyskaniu niepodległości trzeba było szukać jedności pomimo różnic, aby wspólnymi siłami odbudowywać kraj i bronić jego granic.

Niestety, II wojna przerwała dobre dzieło, pozostał jednak posiew wolności, który z Bożej Opatrzności owocuje w naszych czasach.

Wraz z całym narodem polskim dziękuję dziś dobremu Bogu za ten niewysłowny dar Jego miłosierdzia, polecam dusze zmarłych i poległych. Szczególnie w tym dniu proszę Boga o łaskę wiary, nadziei i miłości dla wszystkich rodaków, aby w jedności i pokoju dobrze korzystali z tak cennego daru wolności. Niech opieka Maryi, Jasnogórskiej Pani, zawsze towarzyszy naszej Ojczyźnie i wszystkim rodakom. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”

Dobrze, że tu u podnóża Gór Skalistych mamy wiele okazji, aby wspólnie świętować, modlić się i dziękować Bogu za naszych narodowych bohaterów i naszą Niepodległą Ojczyznę.

Akcja przyjmowania pamiątek PCK: „POMÓŻ POSKŁADAĆ NASZĄ HISTORIĘ”

Trwa społeczna akcja przyjmowania pamiątek historycznych pod hasłem „Pomóż poskładać naszą historię”, organizowana przez Małopolski Oddział Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża. Celem jest pozyskanie muzealiów do nowo tworzonej Stałej Wystawy Historycznej z okazji 100-lecia istnienia organizacji, przypadającego na rok 2019.

Czekamy na najrozmaitsze obiekty o wartościach historycznych, także związane z osobistymi losami darczyńców i ich rodzin. Szczególne znaczenie mają dla nas wspomnienia związane z historią Polskiego Czerwonego Krzyża. Zainteresowani jesteście przedmiotami codziennego użytku, fotografiami, pocztówkami, dokumentami, listami i pamiętnikami, prasą - a także elementami ubioru i wyposażenia medycznego, zabytkowymi urządzeniami, wyrobami rzemieślniczymi i artystycznymi świadczącymi o historii PCK - mówi Mieczysław Kurek, prezes Małopolskiego Oddziału PCK.

Obecnie w inwentarzu muzealnym dużą część darowizn stanowią różnego rodzaju archiwalia i dokumenty: rękopisy, pisma urzędowe, dyplomy, legitymacje, broszury czy zaświadczenia oraz książki, prasa. Wśród otrzymanych pamiątek znalazły się między innymi przypinki założyciela PCK - księcia Pawła Sapiehy wraz z albumem fotografii czy też rysunek/obraz „Sybir 19 III 1943 r.” z odręcznie podpisanymi dziećmi wywiezionymi do tak zwanych ochronek. Niezwykle ważną część stanowią również archiwalne kroniki z lat 1916-1918 przedstawiające działalność organizacji przed jej oficjalnym założeniem.

Stala Wystawa Historyczna będzie się mieściła przy ul. Studenckiej 19. To tutaj od ośmiu dekad ma swoją siedzibę krakowski oddział Polskiego Czerwonego Krzyża, który podczas wojny organizował m.in. działalność harcerskiej poczty czerwonokrzyżskiej, to w nim - według przekazów - może znajdować się skrzynia z pamiątkami katyńskimi pochodzącymi z tak zwanego archiwum Robla. Historia kamienicy przy ulicy Studenckiej 19 pokazuje szlachetne postawy ludzi, wspaniały styl architektoniczny, kryje też tajemnicę, którą być może uda się kiedyś odsonić. Z tego powodu uważamy, że jest to najlepsze miejsce do otwarcia Stałej Wystawy Historycznej. Jeśli pragniecie Państwo, by Wasze zbiory, pamiątki rodzinne nie uległy zniszczeniu lub zapomnieniu, prosimy o przekazanie ich do naszego Oddziału - mówi Małgorzata Pyka, dyrektor Małopolskiego Oddziału Okręgowego PCK. Otrzymane pamiątki wejdą w skład kolekcji Stałej Wystawy Historycznej. Wszystkie dary zostaną należycie zabezpieczone z myślą o badaczach przeszłości i przyszłych wystawach czasowych. Osoby zainteresowane pocztowym przekazaniem pamiątek mogą zgłaszać się telefonicznie bądź mailowo. Prosimy kontaktować się z nami pod numerem telefonu: 0048 572-341-845 lub 0048 12 422 91 15 -wew. 34, jak również e-mailem na adres:

100lat@pck.org.pl .

Każda taka propozycja zostanie rozpatrzona przez pracowników krakowskiego PCK. Zachęcamy Państwa również do zapoznania się z informacjami zawartymi na naszych stronach:

<http://pck.malopolska.pl/dzialania/100-lecie-pck>

<http://pck.malopolska.pl/dzialania/100-lecie-pck/>

100-LECIE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA



POMÓŻ POSKŁADAĆ NASZĄ HISTORIĘ

ZBIERAMY ZDJĘCIA, WYDAWNICTWA, PLAKATY,
WSPOMNIENIA, ODZNACZENIA I INNE RZECZY ZWIĄZANE Z
HISTORIĄ NASZEJ ORGANIZACJI. APELUJEMY DO WSZYSTKICH
ŻYCZLIWYCH OSÓB - PRZEJRZYJCIE SWOJE DOMOWE ARCHIWIA
PODAROWANE PAMIĄTKI TRAFIĄ DO MUZEUM HISTORII PCK
W KRAKOWIE



MAŁOPOLSKI ODDZIAŁ OKRĘGOWY PCK
UL. STUDENCKA 19, 31-116 KRAKÓW,
TEL. 572-341-845 E-MAIL: 100LAT@PCK.ORG.PL
WWW.PCK.MALOPOLSKA.PL



Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla

Parę takich...

Rok 2018 zbliża się nam powoli do końca. Toczy się swoim rozkręconym pędem i zmierza zwycięsko do mety. Bieg ten już teraz możemy śmiało uznać za zwycięski. Wskaźniki ekonomiczne na plusie, nastroje ludzi zdrowych pozytywne, a o wojnie też nic nie słychać. Wraz z dobrobytem, do głowy przychodzi nieracjonalność. Bo któż z nas w ostatnich tygodniach nie zagrał w Power Ball lub Mega Milion? Efekt jest oczywisty... ale tego co sobie pomarzyliśmy to już nam nikt nie odbierze. Szansa na wygranie totolotkowego królestwa jest 1 do 300 milionów. Dla porównania prawdopodobieństwo, że zostaniemy zjedzeni przez rekina jest 1 do 30 milionów. Czyli wszystko inne może nam się przydarzyć szybciej, ale my - gramy. W samym tylko 2016 roku wydaliśmy na lotka 80 bilionów dolarów. Brawo my - podatek od naiwności sownie uiszczony! Z pewnością NIE granie jest szalenie trudne. Wszystkim tym, którzy nie bujają w obłokach i nie marzą o wymyślanym „La La Land” należy się głęboki szacunek. Czapki z głów dla ludzi mądrych. Spróbujmy więc dzisiaj, chociaż przez małą chwilę zagościć w ich świecie.

Oszczędzanie to sposób myślenia

Najlepiej zacząć od rzeczy małych, codziennych i tych najprostszych. Minimalizm bez wątpienia bardzo pomaga.

1. Otaczaj się tylko rzeczami, które są Tobie potrzebne. Całą resztę wyrzuć na śmietnik. Uwierz mi - to Ci się nigdy nie przyda. Przecena, super okazje, sezonowa wyprzedaż - nie daj się nabrać. Nie kupuj jak nie potrzebujesz, nigdy nie kupuj tylko dlatego, że jest tanio. Wiesz doskonale, że garaż już pęka w



szwach i niedługo nie będzie w nim miejsca na samochody.

2. Jak już masz wydać pieniądze to najpierw pomyśl. Może nie warto jest odwiedzać duże centra handlowe? To jest już passe. Może lepiej jest odpalić komputer i zrobić zakupy na Amazonie? Z dostawą pod drzwi, zaoszczędzisz nie tylko na cenie ale też na benzynie i czasie. Konta bankowe, telewizja kablowa, programy telefonii komórkowej, ubezpieczenia - bądź aktywny i patrz za tańszymi ofertami niż te, które posiadasz. Korzystaj z promocji nowego klienta. Jeżeli jest to tylko możliwe to kupuj używane, a nie nowe - zaoszczędzisz krocie. Spraw aby ten tok myślowy stał się częścią Twojej codziennej rutyny.

3. Totolotek? Znam wyniki kolejnych losowań - nie wygrasz.

4. Przestań używać kart kredytowych. Nie finansuj zakupów pierwszej potrzeby. Na edukację, samochód, dom - jest OK zapłacić ekstra procent od ceny. Natomiast jedzenie, ciuchy, rachunki, wczasy - nie powinny kosztować nic więcej niż ich wyjściowa cena. Jeżeli

dokonałeś zakupu na kartę kredytową, to spłać zanim pojawią się odsetki za zwłokę od należności, a dopiero potem... potnij ją i wyrzuć.

5. Codzienne fast foody są nie smaczne, nie zdrowe i wbrew pozorom nie tanie. Po środku stoi fontanna z napojami gazowanymi i kubki wielkości małego wiaderka. Dolewka jest prawie

darmowa, stąd też cukier w płynie jest nielimitowany. Iście polską alternatywą jest przygotowanie lunchów i przekąsek w domu. Może już nie termos z kawą i kanapka z paprykarzem ale coś w kombinacji lekkiej żywności z dodatkiem owoców i warzyw oraz nielimitowanej wody. Zdrowo, smacznie i tanio.

6. Nie wydawaj majątku na rozrywkę swoim małym dzieciom. Pamiętaj, że dla nich nie ma zbyt dużej różnicy między gwiazdnymi wojnami, a latawcem. Czy też między komputerem, a placem zabaw. Czy też między Emirates Place w Abu Dhabi, a kabiną górską w Evergreen. Wiem, że dla Ciebie jest.

Oszczędność idzie w parze z nienaganną organizacją

Tak naprawdę ludzie nie rodzą się zorganizowani, tę cechę muszą nabyć. Poznanie oraz systematyczne pielęgnowanie zdrowych nawyków prowadzi do usystematyzowanej codzienności. Jeżeli uważasz się za osobę super zdezorganizowaną to w tunelu pali się dla Ciebie zielone światło. Organizacji można się nauczyć:

1. Zapisz wszystko. Jeżeli nie jesteś tą osobą, która pamięta o urodzinach i okazjach to powinieneś zacząć pisać. Długopis, kartka papieru, komputer, smartfon, lista zakupów, prezentów, ważnych dat i spotkań.

2. Ustal harmonogramy i terminy. Zorganizowani ludzie nie tracą czasu. Uznają, że utrzymanie porządku organizacyjnego idzie w parze z utrzymaniem produktywności. Tworzą harmonogramy na cały dzień i tydzień. Wprowadzają terminy i wyznaczają cele. A co najważniejsze, trzymają się ich!

3. Nie zwlekaj. Im dłużej poczekaś, aby coś zrobić, tym trudniej będzie to wykonać. Jeżeli chcesz, aby Twoje życie było mniej stresujące, musisz zorganizować się tak szybko, jak tylko jest to możliwe.

4. Wszystko powinno mieć swoje miejsce. Utrzymywanie porządku w życiu oznacza utrzymywanie rzeczy we właściwych miejscach. Stwórz łatwy i szybki dostęp do wszystkiego czego używasz. Nie pozwól, aby ta przestrzeń uległa dezorganizacji. Dodatkowo, NIGDY nie podpisuj miejsca do przechowywania czegoś jako „różne!”

5. Zachowaj tylko to, czego potrzebujesz. Więcej rzeczy oznacza więcej bałaganu.

6. Trzymaj się z dala od „okazji”. Okazje są nieprzemijalne i będą trwać całą wieczność. Skuteczna reklama jest matką nadmiaru niepotrzebnych dóbr. Pamiętaj, że garaż jest tylko na samochody.

7. Przekazywanie obowiązków. Przyjrzyj się swojej liście rzeczy do zrobienia lub ją stwórz. Przejrzyj listę i znajdź na niej zadania, które możesz przekazać do wykonania innym.

8. Pracuj mądrze, a nie ciężko. Delegowanie obowiązków, harmonogram i organizacja

... aby łatwiej żyć.



"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
 Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965 **Fax: (303) 770-1015**



Waldek Tadla
Managing Broker

www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965

Fax: (303) 770-1015

Wywiad

Rozmowy o filmie

z WITOLDEM-K rozmawia KASIA HYPsher

Niedziela, 14 października. Śnieg i zimnica z nagłą, jak to często bywa w Kolorado, zepsuły nam złotą jesień. Wracam z uroczystości w Polskiej Szkole, były obchody Dnia Nauczyciela i spotkanie z Konsulem RP z LA i naszym Konsulem Honorowym. Jadę do Cherry Creek, gdzie 7 lat temu poznałam osobiście Witolda-K i zrobiłam pierwszy i jedyne, jak do tej pory z nim wywiad. To było w lutym 2011 roku, też padał śnieg ale był bardziej odpowiedni do pory roku. Od siedmiu lat odwiedzam Witolda w jego pracowni. Zwykle idziemy coś zjeść do La Merise przy 3-ciej Ave. W ciągu lat widywaliśmy się przy wielu okazjach, także w Polsce.

Witold jest zwykle w rozjazdach. Główny kierunek to Warszawa. Odwiedza Polskę kilka razy w roku. Stamtąd często jeździ w inne części świata. Nie nadążam za kierunkami, ostatnio chyba Maroko albo Tajlandia? Tak też jest teraz, Witold za kilka dni znowu wyjeżdża do Polski, spieszy się. Udaje nam się usiąść i porozmawiać.

KH - Znowu opuszczasz Kolorado, to już chyba trzeci raz w tym roku jedziesz do Polski. Co tym razem Cię tak spieszka.

Witold-K - Mam dwie walizy zdjęć, dokumentację dziesięcioleci, które zabieram do Polski, muszę tę przeszłość zorganizować, posegregować, na szczęście mam osoby, które w tym pomogą. Mam zobowiązania wobec ludzi. Tu akurat chodzi o filmowców w Polsce. To oni zaangażowali się w projekt filmu dokumentalnego na temat mojej twórczości - są to głównie producent: Mirek Chojceki, reżyser: Piotr Weychert i operator filmowy, którego poznałam tydzień temu - Jacek Knopp. Jacek był tutaj przez tydzień w październiku i rejestrował na kamerze filmowej mój dom, moją okolicę, miejsca w których często bywam od lat. Jacek spotkał się z ludźmi którzy kolekcjonują moje obrazy, m.in. z Friedą Sanidas (była Konsul Honorowa Francji w Kolorado) i Jeffem Richardsem (aktualny Konsul Honorowy Francji w CO).

KH - Mieszkaś w Denver, w tym samym domu przy Detroit Street od 38 lat. Przez ten dom przewinęło się wielu znakomitych ludzi polskiego kina.

WK- Paradoksalnie było tak, że to przyjaźń z Amerykaninem, Ronem Hendersonem, współzałożycielem Denver Film Festival przyczyniła się to zaciśnięcia moich związków z ludźmi tworzącymi polskie kino. Z jednej strony Ron jako gospodarz tego międzynarodowego festiwalu korzystał w mojej wiedzy i sugestii w temacie, gdyż dobrze znałem środowisko filmowe z Polski lub czasów emigracji. Ron zapraszając reżyserów i aktorów z Polski na festiwale, angażował mnie aby z nimi się spotykać a także ich gościć u mnie w domu. Byli tu Krzysztof Kieślowski, Krzysztof Zanussi,



Witold-K z Krzysztofem Kieślowskim, Cherry Creek, Denver, 1994 r
Fot: archiwum Witolda-K

Dorota Kędzierzawka, Agnieszka Holland... Byli też twórcy z Francji i Rosji. Moja znajomość francuskiego i lata emigracji we Francji przydały się. Ron prosił mnie o pomoc związaną z tłumaczeniem, organizowaniem przyjęć, podstawił limuzynę, którą jechałem na lotnisko aby ich powitać. Ale przede wszystkim: Ron zrobił wielką pracę w kierunku rozpoznania polskiej kinematografii w tej części USA. Jego festiwal jest 5-tym co do wielkości w kraju. Główną przyznaną filmom nagrodą co roku jest nagroda imienia Krzysztofa Kieślowskiego - to dla nas wielkie ale też zasłużone przez polskich twórców wyróżnienie. Ron jest człowiekiem dużej wewnętrznej kultury, ma wskroś gentlemanem.

Ron też przyczynił się do tego, że poznałem swoją trzecią żonę Laurie. Miałem do wynajęcia mieszkanie na górnym piętrze mojego domu, poprosiłem Rona aby mi kogoś zaufanego polecił. Ron przyprowadził Laurie, siedliśmy pod moją jabłonią na tyłach domu, piliśmy wino i doszło do umowy. Laurie się wprowadziła, po krótkim czasie ze swojej sypialni na górze schodziła do mojej na dole i... przestała płacić rent. Rezultatem a zarazem owocem tego jest nasz syn, Wit - Ron jest za to w sporej części odpowiedzialny.

KH - Nie znam Rona, tak długo i dobrze jak Ty, ale wiem że regularnie odwiedza Polskę i mniemam, że ma słabość do naszego kraju, głównie przez polskie kino i przyjaźnię z Polakami, między innymi z Tobą...

WK - Coś w tym jest, co roku na festiwalu możemy oglądać polskie filmy, bo Ron jest bywalcem na Festiwalu Filmowym w Gdyni, orientuje się co na bieżąco dzieje się w świecie filmu. To on jest pomysłodawcą filmu dokumentalnego o mojej sztuce. Proces tworzenia tego filmu jest długi. Zaczął się około 5 lat temu.

WK - Tak, to jest współpraca, czy produkcja amerykańsko-polska. Istotną sprawą jest, że w wyniku losów mojego życia jestem: ja polski, ja francuski i ja amerykański. Ten - ja polski, nie jestem łatwy do zrozumienia przez amerykańskich reżyserów. To nie z ich winy, ale oni nie są w stanie emocjona-



Z Agnieszką Holland, Cherry Creek, Denver, 1995 r
Fot: archiwum Witolda-K



Krzysztof Zanussi w pracowni Witolda-K, Denver, 1985 r
Fot: archiwum Witolda-K

Ekipa Rona Hendersona była w Polsce dwa razy: podczas mojej wystawy w Oświęcimskim Centrum Kultury, gdzie znajduje się mój mural który namalowałem w latach 60. XX wieku, przed emigracją do Francji. Potem Amerykanie przyjechali w 2012 roku do Krakowa na moją retrospektywną wystawę w tamtejszym Muzeum Narodowym.

KH - Film rozpoczęli Amerykanie a teraz pracują nad nim Polacy?

Inie, intelektualnie zrozumieć i odczuć mnie na przykład w czasie okupacji hitlerowskiej, lub mnie w czasie okupacji sowieckiej. Te historie mogą być tylko i wyłącznie opowiedziane i zrozumiane przez polską ekipę. To się bardzo dobrze stało, że mamy w tym projekcie te różne punkty widzenia: amerykański i polski. Amerykanie zarejestrowali wiele filmowych godzin wywiadów tu w Denver, a także w Krakowie, Warszawie, na grobie mojego ojca - to będzie ich punkt wi-

C.d.

dzenia, oni po swojemu próbują złapać tę polską atmosferę. Dlatego cieszę się że teraz film jest w rękach Polaków. Piotr Weychert jest reżyserem a Mirek Chojecki jest producentem. Obaj są moimi przyjaciółmi, a jednocześnie wspaniałymi twórcami. Mirek Chojecki wyprodukował ponad 200 filmów dokumentalnych, wiele z nich powstało we Francji w latach 80 ubiegłego wieku. Były to filmy o tematykach uznawanych przez ówczesne władze za nielegalne, a jakże ważne dla naszej historii. Jego żona, Jolanta, która odwiedziła mnie w Denver kilka lat temu, jest reżyserką filmów dokumentalnych. Należy im się wielka pochwała za twórczość. Jacek Knopp, operator filmowy o którym już wspominałem jest odpowiedzialny za obraz tego filmu. Jacek na na swoim koncie ponad 80 filmów dokumentalnych i 10 fabularnych, a także teatrów TV.

Przez 65 lat ilustrowałem swoje życie w moich obrazach i fotografii. Filmowcom zostawiam decyzję wyboru, co do tego filmu wybiorą spośród rozmów z ludźmi, którzy mnie znają, z archiwalnych zdjęć, rodzinnych, pożółkłych fotografii, których uzbierała się masa. Stąd te dwie walizy slajdów i fotografii, które zabieram teraz do Polski. Też są plany że w listopadzie pojedę z filmowcami do Paryża, gdzie spędziłem kilka lat na emigracji. To jest ważny okres w moim życiu, do tej pory nie braliśmy go pod uwagę. Tu też się cieszę, że Polacy podejną do tego tematu, z Francji, zwłaszcza że Piotr Weychert mieszkał i kształcił się w Paryżu.

KH - Myślę, że ciekawy będzie rezultat tego filmu o Tobie - chodzi mi o to, że Amerykanie filmowali w Polsce, a Polacy w USA.

WK- Tak myślę, ale przede wszystkim jestem dumny z faktu, że film o mojej twórczości znalazł się zarówno w rękach Rona Hendersona jak i Mirka Chojeckiego.

KH - Takie połączenie to szczęście.

WK - Całe moje życie nie składa się z moich osobistych zasług tylko z obecności szczęścia. Mam ogromne ilości szczęścia.

KH - Śmiem myśleć, że jesteś też człowiekiem, który to szczęście umie docenić... A pieniądze? Ty w życiu nie zajmowałeś się inną pracą zarobkową poza malarstwem.

WK - Nie miałem innej pracy poza sztuką. A całe życie nie miałem pieniędzy. Ale wiesz, to jest strasznie śmieszne, ja mogłem, być jak to się mówi po angielsku broke, ale nigdy nie czułem się biedny. Nigdy w życiu.

KH - A dlaczego?

WK - Przywiązanie do zachodniej cywilizacji, której mnie nauczono w Europie, powodowało że całe moje życie było przyklepione do muzyki, architektury, sztuki, do tworzenia - to miało znaczenie pierwszorzędne. O pieniądzu myślałem dopiero jak przyszły rachunki. Miałem takie okresy w życiu, np. jak jechałem do Paryża, gdzie nie miałem żadnej rodziny, nikogo, szedłem w nieznaną. I miałem 5 dolarów w kieszeni. Ale to nie miało znaczenia. Tak byłem wychowany przez ojca, w jego domu, jeśli była kolacja z prozonymi gośćmi, i oni zaczęli mówić o biznesie lub pieniądzu, to już ponownie nie byli zapraszani... Tak byłem "złe" wy-



Ron Henderson z Witoldem w Polskim Klubie w Denver, 13 października br. Ron tego dnia został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej
Fot: ŻK

chowany. Przez to chyba nie miałem talentu do interesów.

KH - Trzy kraje ukształtowały Cię jako człowieka.



Jacek Knopp, operator filmowy podczas swojej wizyty u Witolda w październiku br
Fot: ŻK

WK - Tak, Polska, Francja i Ameryka. Film o mnie będzie trzyjęzyczny, sceny filmowane w Polsce po polsku, we Francji po francusku, a w USA po angielsku. Moje życie było wypełnione dramatycznymi wydarzeniami, na które wpływ miała historia, było też wiele trudnych osobistych zdarzeń. Ale, w tych wątkach krajów, w których mieszkałem i historii która kształtowała moje życie, ważne jest

pochodzenie mojego malarstwa. Wpływ na mnie zawsze miała sztuka, malarze. Były okresy kiedy zakochiwałem się w takiej czy innej sztuce. To przechodziło i przychodziły inne inspiracje. Ponieważ

mam też w życiu epizod włoski, bo miałem wystawę we Włoszech, które kocham. W Rzymie dostałem się do wnętrz watykańskich, sal wystawowych, podobno rzadko otwartych dla publiczności. I tam było setki malutkich obrazków - taki przedrenesansowy prymitywizm włoski, tudzież późny gotyk. Coś cudownego; Cimabue, Masaccio, Giotto. Wcześniej mi się wydawało, że jestem wyjątkowym

malarzem, który komponuje człowieka na obrazie tyłem, a tam na tych obrazkach zobaczyłem, że robili to już malarze 560 lat temu. Był tam obraz Masaccia, gdzie na pierwszym planie był człowiek pokazany tyłem do oglądającego, to mnie fascynowało.

KH - Rozmawiamy o filmie, a Ty przecież zagrałeś w filmie "Pora umierać" u boku wspaniałej, nieżyjącej już niestety Danuty Szaflarskiej.



W plakacie filmu w reż. Doroty Kędzierzawskiej, pt. "Pora umierać" wykorzystano obraz Witolda-K.

WK - Moja droga, to przecież był maluteńki kawałeczek, bez większego znaczenia. Nie czyni mnie w żadnym wypadku aktorem. Reżyserka, Dorota Kędzierzawska uparła się. Ja odmawiałem. Powiedziałem jej: ja nie umiem grać - mogę być wyłącznie sobą.

KH - I chyba byleś, bo widziałam że wystąpiłeś w swoim własnym ubraniu - marynarka tweedowa plus nieśmiertelna muszka.

WK - Tak. Powiedziała, że oto właśnie jej chodzi, abym był sobą... Kiedy dalej odmawiałem powiedziała, że ma rolę również dla mojego syna Wita. Wit oszalał z radości. Daddy, tak zagramy! No i jemu nie mogłem odmówić.

KH - Jak jest dzisiaj, czy nadal masz dużo czasu na malowanie obrazów, czy głównie poświęcasz czas na porządkowanie swojego dorobku, archiwum, masy fotografii, etc?

WK- Przygotowania do filmu dokumentalnego zabierają mi bardzo dużo czasu. Zajmują nieproporcjonalnie dużo czasu w porównaniu do końcowego efektu, gdyż film jak wiadomo musi być maksymalnie okrojony i jest syntezą długiej pracy. Lecz mogę powiedzieć, że dzisiaj najwięcej czasu zajmuje mi malowanie i pisanie. No i też spieszę się, bo w Warszawie jeszcze jest Grażyna, która czeka tam na mnie...

KH - Twój brak czasu jest odczuwalny, bo zwykle jesteś niezwykle sumienny i regularnie piszesz dla Życia Kolorado. A tu już widać że drugi miesiąc będzie bez Witolda-K "w kącie".

WK - Przychodzi mi do głowy, że jeżeli znajdę czas w samolocie...

KH - To napiszesz... mamy nadzieję.

Dobra Polska Szkoła

Polonijny Dzień Dwujęzyczności

w Kolorado:

ku radości, przestrodze i refleksji



ELIZA SARNACKA-MAHONEY

Aplikacja w telefonie pozwala mi sprawdzać pogodę z dziesięciodniowym wyprzedzeniem. Sprawdzałam codziennie począwszy od jedenastego października jak w zegarku, zaczynając już o 6.30 rano. Wiem, planowanie czegokolwiek w oparciu o założenie, że pogoda dopisze w jest najlepszym wypadku nieracjonalne, zawsze - wysoce ryzykowne, ale ponieważ nie miałam wyjścia. Od pogody zależał przebieg jednej z najsłynniejszych bitew Polski. Dokładnie - czy bitwa w ogóle się odbędzie.

Pogoda dopisała, a uśmiechnięte buzie dzieci i rodziców, którzy przybyli na Polonijny Dzień Dwujęzyczności Kolorado 2018 wynagradzały mi - jak zawsze! - i trud, i zmęczenie,

od większego skupiska Polonii. Reprezentowałam tym samym twarz wciąż raczej nowego, choć nasilającego się trendu decentralizowania się życia polonijnego w USA. Twarz Polonii żyjącej z dala od polonijnej szkoły, polskiej parafii, nie skupionej wokół żadnej polonijnej organizacji, bez polskiej biblioteki, a nawet i polskiego sklepu w pobliżu. Polonii masowo wchodzącej w związki z osobami niepolskojęzycznymi. Polonii z drugiej strony świetnie wykształconej, realizującej się zawodowo w wyuczonych profesjach i całkowicie „wtopionej” w amerykański pejzaż, aktywnej w swoich lokalnych amerykańskich społecznościach wedle poczucia własnej potrzeby i możliwości. Wreszcie - Polonii, która spotyka się towarzysko tu i tam, zwykle w gronie kilkunastoosobowym, ale też nie za



Prezentacja wierszy Brzechwy i Tuwima po polsku i po angielsku



Pamiątkowa fotografia strony polskiej i krzyżackiej po bitwie pod Grunwaldem

jakie odczuwałam po kilku dniach przygotowań, i po samym dniu wypełnionym akcją. Co za szczęście i ulga. I co za doświadczenie. Tym bardziej, że w tym roku poczułam go dużo więcej i poczułam je inaczej. Słodczy miłe, wspólnie spędzonych chwil w gronie fajnych ludzi nie omieszkała podbiec goryczą. Od dawna postuluję, że Polonia doświadcza dramatycznych, fundamentalnych zmian, na które pozostajemy niemal ślepi. Przebieg tegorocznego PDD w moim mieście utwierdził mnie w przeświadczeniu, że nie są to sądy wyciągnięte z kapelusza.

Gdy kilka lat temu pracowaliśmy w Dobrej Polskiej Szkole nad koncepcją Polonijnego Dnia Dwujęzyczności, byłam, z racji zamieszkania, jedyną osobą w naszym redakcyjnym gronie, żyjącą na co dzień w tzw. oddaleniu

często, bo wszystkim brak czasu. Rozdarta między pracę, wymogi współczesnego rodzicielstwa i realizację osobistych życiowych celów jest ta Polonia „zagoniona i zarobiona”. Pośpiech z jednej strony, z drugiej potrzeba balansowania obszarów polskości z obszarami językowo-kulturowymi niepolskojęzycznych partnerów - oto co kształtuje, a raczej ogranicza i modeluje aktywność tej Polonii w gestii spraw polskich i polonijnych. Co zaś się tyczy dwujęzycznego wychowania - w naszym lokalnym gronie rodzin OPOL-owych (One Parent One Language) nasza jest jedyną z funkcjonalnie dwujęzycznymi dziećmi.

Byłam w związku z powyższym jedyną osobą w redakcyjnym gronie, która od samego początku podnosiła kwestię promowania Polski, Polonii i samej edukacji dwujęzycznej po ... angielsku!

Wskazywałam na fakt, że imprezy wyłącznie polskojęzyczne, jakkolwiek mają sens biorąc pod uwagę fakt, że celem PDD jest celebrowanie języka polskiego, wykluczają już dzisiaj, a będą z biegiem czasu wykluczać coraz bardziej, polonijne rodziny OPOL-owe, którym nie udaje się skutecznie przekazać dzieciom języka polskiego (dlaczego? - to oddzielne zagadnienie warte naszej uwagi i pracy!). Mówiłam o tym wszystkim już podczas proklamacji święta PDD w konsulacie RP w Nowym Jorku przed trzema laty. Na razie - bez konkretnego skutku, choć doskonale wiem dlaczego. Polonia ze wspomnianych już „skupisk” i „ognisk”, czy to na Wschodnim Wybrzeżu, czy w Chicago, tam, gdzie po dziś dzień koncentrujesię jej życie i gdzie najprężniej działają polonijne organizacje nie widzi ze swego przysłowiowego okna, tego, co pokazuje mi moje. Jej widok to

wydarzenia (pikniki, parady, festiwale itp.), w których wciąż uczestniczy zadowolająca liczba osób władających językiem polskim. Polonijna impreza wciąż się, w chwili obecnej, spokojnie, liczebnie i finansowo, odbywa bez swej niepolskojęzycznej frakcji.

Przez pierwsze trzy lata organizowaliśmy PDD Kolorado w Denver. Mamy tam polską parafię, przy parafii działa polska niedzielna szkoła, jest więc kilkadziesiąt rodzin z tą szkołą związanych, w większości są to rodziny, gdzie oboje rodziców mówi po polsku. Siłą rozpędu ich dzieci także, nie mogłyby zresztą inaczej. Szkoła w Denver, jak każda tego typu w USA, realizuje podstawy nauczania, których zadaniem jest nie nauka języka polskiego, a pogłębianie wiedzy ucznia w tym języku w zakresie polskiej literatury, historii, geografii itd. Promocja Polski i dwujęzyczności

Zapiski nie tylko kalifornijskie



Z magazynów Muzeum Narodowego w Warszawie na wystawę w Getty Center w Los Angeles

z Los Angeles: MAŁGORZATA CUP

W październiku odwiedziło nas z mężem kilkoro znajomych i przyjaciół z Polski. Przy tej okazji oczywiście nie obyło się bez różnego rodzaju wspomnień i opowieści. To właśnie sprawiło, że postanowiłam wykorzystać wspominkowy temat jako nić przewodnią niniejszego tekstu.

Kiedy rozpoczynałam pracę w Konsulacie Generalnym RP w Los Angeles, jednym z zadań, jakie stawiano przed placówką było zintensyfikowanie współpracy kulturalnej pomiędzy Polską i USA. Chodziło zarówno o organizację wspólnych koncertów, wystaw czy pokazów filmowych, jak i tak zwanych wizyt studyjnych. To bardzo interesujące i często najskuteczniejsze narzędzie rozwoju wzajemnych stosunków na wyższym poziomie, bowiem co prawda działa pierwotnie na małą skalę, ale może (i zasadniczo powinno w końcowej fazie) mieć przełożenie na znacznie większą publiczność. Tak było w przypadku, o którym opowiem za chwilę.

Jednym z najważniejszych (a jednocześnie dla mnie najbardziej urokliwych) miejsc związanych z kulturą (tą przez duże "K") jest w Los Angeles Getty Center. Położone na zboczach Gór Santa Monica Centrum stanowi modernistyczną białą bryłę zbudowaną z trawertynu sprowadzonego z Włoch. Praktycznie bez względu na pogodę (może z wyłączeniem przypadków, kiedy pada deszcz), trzeba w tym miejscu zabezpieczać oczy okularami przeciwsłonecznymi, bowiem trawertyn pięknie odbija słońce i doprowadza dzięki temu co bardziej wrażliwych do łez. Budowa trwała bodaj 15 lat i nie była sprawą prostą, ale efekt końcowy jest zachwycający. Getty Center to trzy oddzielne pawilony wystawiennicze i ogromne przestrzenie zielone (w tym ogrody, które zmieniają się co kilka miesięcy, zgodnie z porami roku, mimo że w Los Angeles trudno jest zaobserwować ich zmianę), a także kilka miłych restauracji i kawiarni, w których można odetchnąć, jeśli sztuka nagle nas przeraża i czujemy się nią niemal zmęczeni. W przeciwieństwie do wielu innych muzeów, Getty ma według mnie tę cudowną zaletę, że nie jest przytłaczające, a może właśnie dzięki pięknym ogrodom i przestrzeni sprawia, że naprawdę z przyjemnością odwiedzam to miejsce. Początkowo Centrum nie miało dobrej prasy, bowiem ich kolekcja nie zawsze pochodziła z do końca legalnego źródła, ale wkrótce władze Fundacji J. P. Getty, właściciela Muzeum (oraz kilku innych budowli w Los Angeles) postarali się o to, by prawne kwestie rozwiązać w sposób satysfakcjonujący wszystkich. Rozwinięto wspaniale część konserwatorską, kolekcja fotografi-



Panel reklamujący obraz van Heemskercka w Getty Center

Fot: M. Cup

czna należy do największych na świecie, program edukacyjny dla dzieci jest naprawdę interesujący i rzeczywiście uczy najmłodszych o sztuce, bawiąc jednocześnie i zachęcając do eksplorowania różnych aspektów twórczości. Zasoby muzealne powiększają się, bowiem fundusze nie stanowią chyba specjalnego problemu. Kiedy miałam przyjemność spotkać się z szefostwem Getty Center, w planach Konsulatu było zorganizowanie wizyty studyjnej do Polski z zamiarem nawiązania współpracy między obydwoma stronami. Podczas tego pierwszego spotkania opowiedzieliśmy im o polskich muzeach i zbiorach, przedstawiciele Getty z kolei przedstawili nam swoje priorytety. O Polsce i naszych kolekcjach wiedzieli sporo, byli zainteresowani pokazaniem tych najważniejszych – "Damy z łasiczką" czy obrazów Malczewskiego. To jednak było zbyt proste (i złożone jednocześnie, bowiem "Dama" opuszcza Polskę bardzo rzadko i łączy się z tym nieprawdopodobnie skomplikowane procedury, przede wszystkim dotyczące ubezpieczeń i zabezpieczeń). Jako partnerów w Polsce mieliśmy między innymi Muzeum Narodowe w Warszawie z gigantyczną kolekcją malarstwa i rzeźby, która ogląda światło dzienne dość oka-

zjonalnie z powodów czysto logistycznych (w tym związanych z ograniczoną przestrzenią wystawienniczą). Warszawskie Muzeum chciało "sprzedać" Getty temat, który łączyłby możliwość pokazania fragmentów kolekcji z konserwacją, bowiem w tej kwestii Getty stawiało wówczas może nie pierwsze, ale stonkowo początkowe kroki, zaś Polska od dawna już była mocno zaawansowana i radziła sobie wyśmienicie. "Uknuliśmy" plan, teraz trzeba było tylko przekonać do niego przedstawicieli Getty. A że Centrum właśnie wdrażało projekt konserwatorski, udało się połączyć zainteresowania i potrzeby obu instytucji. Założeniem tego projektu było sprowadzenie wybranego dzieła z zagranicy do Getty Center, wspólnie z konserwatorami z danej instytucji przeprowadzenie jego restauracji, następnie jego ekspozycja w Getty i zwrot do macierzystej placówki. Wszystkie koszty realizacji pokrywa Getty Center.

Po kilku spotkaniach i dość intensywnym okresie przygotowawczym programu wizyty studyjnej, w którym to procesie uczestniczył Konsulat, Getty Center i Muzeum Narodowe, a całość naturalnie akceptowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych, udało się nam wreszcie wszystko zapiąć na ostatni guzik i wysłać 3-osobową delegację do Polski. Tam naszych gości przejęli opiekunowie z Muzeum Narodowego (nawiasem mówiąc, dzięki tej wizycie udało mi się na nowo nawiązać kontakt z moim promotorem z czasów studenckich, którego żona okazała się być jednym z głównych koordynatorów projektu, prawda, że świat jednak jest mały?). Goście odwiedzili Warszawę, Kraków i Toruń, zwiedzali muzea, oglądali ukryte zbiory (czyli te, które w magazynach czekały na możliwość pokazania ich na wystawie), trochę zwiedzali i oczywiście spotykali się z polskimi muzealnikami. Poza "Dumą" odkryli, że w Polsce "perełek" jest znacznie więcej, a pole do współpracy jest zasadniczo nieograniczone. Znaleźli też obiekt, który stał się przedmiotem dalszych rozmów i wkrótce trafił do Los Angeles.

Zapakowany w wielkie skrzynie, szczelnie zabezpieczony przed potencjalnymi niebezpieczeństwami, czyhającymi na dzieła sztuki podczas transportu, jesienią 2010 r. pojawił się w Los Angeles powstały w 1544 r. tryptyk holenderskiego malarza – "Ecce Homo" pędzla Maertena van Heemskerck. Van Heemskerck był jednym z najbardziej uznanych manierystycznych malarzy renesansu w Holandii. Tryptyk stanowi panel główny, przedstawiający scenę, w której Poncjusz Piłat ukazuje zebranemu tłumowi Chrystusa w koronie cierniowej, mówiąc "Ecce Homo" (czyli według ewangelii św. Jana 19:5 "Oto Człowiek!") oraz dwa skrzydła, które otwierane były podczas ważnych uroczystości religijnych, a na których widnieją czciciele Chrystusa i obserwatorzy sceny.

Kiedy namalowane na drewnianych panelach dzieło Holendra dotarło do Getty Center i zostało rozpakowane, oczom zebranych ukazał się obraz niemal czarny, trudno było rozpoznać pojedyncze postaci, o szczegółach ich twarzy czy strojów nie mówiąc. Pierwotnie myślano, że kolorystyka wynika z pochodzenia obrazu – wszak XVI-wieczne malarstwo holenderskie charakteryzuje bardzo ciemna tonacja barw. Wkrótce rozpoczął się proces konserwacji – od wykonania setek warstwowych zdjęć rentgenowskich, przez szczegółowe badania pigmentów użytych do produkcji farby, po czyszczenie obrazu z nagromadzonych przez stulecia warstw kurzu. Proces ten trwał blisko 18 miesięcy, a uczestniczyli w nim zarówno konserwatorzy z Getty Center, jak specjalnie na tę okazję sprowadzeni z Polski znawcy tematu z Muzeum Narodowego, kuratorzy obu instytucji oraz grono naukowców. Miałam okazję obserwować początek prac – muszę przyznać, że zdjęcia rentgenowskie i reflektografia w podczerwieni wykonane specjalistycznym sprzętem zrobiły na mnie niezwykle wrażenie, bowiem widać było na nich, jak powstawał obraz, co stworzone zostało na drewnie pierwotnie, a co następnie zamalowano, jak zmieniała się kompozycja dzieła. Pobrane próbki farb poddawano różnorodnym procesom chemicznym, dzięki którym odkryto pochodzenie użytych pigmentów. To z kolei dało odpowiedź na pytanie związane z rzeczywistą kolorystyką malowidła. Wbrew oczekiwaniom oryginalny obraz bynajmniej nie był ciemny i ponury! Po przesłudzeniu wyników badań oraz życiorysu van Heemskercka okazało się, że użyte do powstania obrazu farby pochodziły z Włoch, w których artysta spędził około 5 lat. Włoskie wpływy widać bardzo wyraźnie w końcowym efekcie po renowacji. I choć to, co podziwiać możemy obecnie nie jest dokładnie tym, co widzieli współcześni van Heemskercka, to jednak konserwatorom udało się tak odnowić obraz, że jest maksymalnie zbliżony do oryginału.

C.d.

Jak się jednak okazało, niektóre z użytych pigmentów utleniły się niemal do białości, a obecnie ich pozyskanie jest praktycznie niemożliwe, zatem konserwatorzy zostali zmuszeni do użycia pigmentów zastępczych.

Szczegółowe studium obrazu wykazało, że van Heemskerck umieścił na skrzydłach tryptyku patronów dzieła - Jana van Drenckwaerda i jego drugą żonę, Margarethę, którzy klęczą, wpatrując się w postać Chrystusa. Towarzyszą im św. Jan i św. Małgorzata z Antiochii (widoczni także na zewnętrznej stronie paneli) – imiennicy patronów. Obraz pierwotnie zdobił ściany prywatnej kaplicy van Drenckwaertów w Dordrecht, jednak kiedy w 1572 r. Holandia wyzwalała się spod politycznych wpływów Hiszpanii, a co za tym idzie zaczęła przyjmować wiarę protestancką i separowała się od kościoła katolickiego, znaczna część kolekcji sakralnej została z kościołów usunięta. Tryptyk trafił w ręce bogatego handlarza winem i kolekcjonera sztuki Matthijasa Berck.



“Ecce Homo” po konserwacji. Postaci sponsorów dzieła - Jana i Margarethy van Drenckwaert znajdują się na bocznych skrzydłach obrazu u dołu. Fot: M.Cup

Tematyka sakralna przewijała się przez niemal wszystkie dzieła Heemskercka, szczególne miejsce zajmowała w nim postać św. Łukasza, patrona artystów, którego malował wielokrotnie praktycznie od początku kariery. W 1532 r. powstał obraz “Św. Łukasz malujący Dziewicę Marię”, który znalazł się następnie w kościele w Bavokerk. Inskrypcja na obrazie brzmi “Obraz powstał jako hołd malarza Maerten’a van Heemskerck ku czci św. Łukasza, jako dowód jego szacunku dla współbraci artystów, których św. Łukasz jest patronem”. Wiele lat później w Haarlem van Heemskerck zawiadywał lokalnym oddziałem Towarzystwa Artystów św. Łukasza.

Technika malarska van Heemskercka różniła się bardzo od jemu współczesnych malarzy holenderskich. Stosował zdecydowane ruchy pędzla, podczas gdy inni bardzo starannie i delikatnie kładli kolejne warstwy farby na płótno czy drewno. Kolory były bardzo wyraziste w przeciwieństwie do dość ponurych barw stosowanych przez innych artystów. Stoicki wyraz twarzy zastępował niezwykle ekspresyjnym, czasami wręcz przesadzonym, co miało służyć podkreśleniu emocji malowanych postaci.

Urodzony w 1498 r. van Heemskerck pochodził z bogatej rodziny posiadaczy ziemskich. Wbrew woli ojca wyjechał z Heemskerck, by uczyć się malarstwa. Trafił do studia Jana van Scorel, który studiował malarstwo we Włoszech. Od niego przejął włoski styl, a następnie sam go udoskonalił. W 1532 r. udał się do Rzymu, gdzie przebywał wraz z drugą fala holenderskich malarzy, którzy pragnęli poznać technikę kolegów z południa Europy. Heemskercka zafascynował styl Rafaela oraz Michała Anioła z jego niebywałą Kaplicą Sykstyńską. W czasie wizyty we Włoszech van Heemskerck wykonał wiele szkiców XVI-wiecznego Rzymu oraz zgromadzonych przez kolekcjonerów dzieł sztuki starożytnej, co do dziś stanowi niezwykle źródło wiedzy o Rzymie okresu renesansu i jego zbiorach,

a dla samego artysty stanowiło bazę do dalszej twórczości (do dziś w jednym z muzeów w Berlinie zachowały się dwa szkicowniki van Heemskercka). W 1537 r. powrócił do Holandii (choć nie do rodzinnego Heemskerck, zamieszkał w Haarlem) i bardzo szybko stał się jednym z wiodących malarzy regionu. Był też twórcą wielu matryc drukarskich, które następnie wykorzystywane były do komercyjnego druku obrazu (udoskonalili technikę ich przygotowywania), szczególnie dobrze znane są jego dzieła zatytułowane “Cuda świata” (do popularnych 7 cudów dodał kolejny – 8 – było nim rzymskie Koloseum, które przedstawił w formie, jaką widział, a zatem już w ruinach). W okresie po powrocie do ojczyzny namalował wiele znaczących obrazów sakralnych oraz nieco skromniejszych dzieł (w tym popularnych wówczas portretów) na potrzeby co zamożniejszych rodzin. Kiedy w 1566 r. wiara protestancka bardziej agresywnie wkroczyła w życie Holendrów, widział jak wiele z jego prac zostało brutalnie zniszczonych. Należał do grona filantropów i wśród Holendrów wspominany był jako postać niezwykle przychylna ludziom. Dla młodych artystów stanowił “szczególne światło dla sztuki”, co opisał w jego biografii uczeń van Heemskercka, van Mander. Zmarł w 1574 r. w Haarlem. Pozostawił po sobie testament, według którego cały jego majątek został przekazany na rzecz sierocińca, a specjalna ofiara miała trafić do każdej pary młodożeńców, która zdecydowała się wziąć ślub przy jego grobie (miało to zapewnić pokój osobie w nim spoczywającej).

Wiele spośród dzieł van Heemskercka przetrwało wieki mimo protestanckiej fali niszczącej malarstwo sakralne. Są rozrzucone po muzeach europejskich. Tak naprawdę nie ma konkretnych danych na temat tego, jak “Ecce Homo” trafił do Muzeum Narodowego w Warszawie. Jedyna pewna informacja to ta, że znajduje się w jego zbiorach od czasów po II wojnie światowej, kiedy to został przekazany doń z muzeum we Wrocławiu.

Podczas trwającej ponad rok ekspozycji “Ecce Homo” po wykonaniu konserwacji w Getty Center, obraz obejrzało ponad 2 miliony osób (data powrotu dzieła do Polski została przesunięta z uwagi na wielkie zainteresowanie zwiedzających). Zyskał on wspaniałe recenzje między innymi w Los Angeles Times. Podkreślano niezwykłą ekspresję wszystkich postaci, klasyczną formę powiązaną ze złudzeniem ruchu i trójwymiarowej przestrzeni. Zwracano uwagę na kompozycję dzieła powiązaną z jego oryginalnym miejscem wystawienniczym, w którym tworzyła ona złudzenie, iż każda z postaci widniejąca na obrazie odwraca głowę w kierunku wchodzących do kaplicy oraz w kierunku światła, jakie bije z otwieranych drzwi. Ciekawa jest też ikonografia dzieła – żołnierz, którego uśmiech wątpliwie zdobią pruchniejące zęby przedstawia samego diabła, trzy postaci znajdujące się w górnej części głównego panelu to jakby postaci Trójcy Świętej. Piłat jest bliskim odzwierciedleniem Jezusa, co ma podkreślać, że i on musiał stoczyć walkę, by ostatecznie wydać Go na śmierć. Palec, którym wskazuje Chrystusa, jednocześnie wskazuje Jana van Drenckwaerda, co oznacza, iż patron obrazu – jak i my wszyscy – znajduje się w gronie tych, którzy Jezusa ukrzyżowali.

Tryptyk wyeksponowano w specjalnie do tego celu wyznaczonej sali, gdzie ustawiono go centralnie (pierwotnie miał stanowić jedno z dzieł znajdujących się w sali ogólnej muzeum). Na ścianach galerii znalazły się zdjęcia i opisy prac związanych z renowacją. Jak mówili uczestnicy projektu – badacze, konserwatorzy, kuratorzy i naukowcy – prace nad tryptykiem od początku były tak fascynujące, a wyniki badań zaskakujące, że praktycznie od pierwszego dnia zrodziła się idea bardzo skrupulatnego odnotowywania poszczególnych odkryć i osiągnięć. Znikoma część tych zapisów znalazła się na panelach informacyjnych otaczających obraz podczas wystawy. W efekcie powstało ponadto naprawdę znaczące

opracowanie, zawierające zarówno materiały dotyczące poszczególnych faz odnowienia dzieła, jak i odkryć związanych z procesami chemicznymi czy historią jego tworzenia. W wydanej książce znajduje się mnóstwo niezwykłych zdjęć i opisów prac konserwatorskich. W pełni zrozumiała jest zapewne wyłącznie dla specjalistów, ale nawet jej pobieżne przekartkowanie daje możliwość bliższego poznania dzieła i jego twórcy. Odnowiony nakładem wielu setek tysięcy dolarów tryptyk powrócił do Warszawy w 2013 r.

Współpraca zapoczątkowana wizytą studyjną w 2009 r. ma swoją kontynuację, która co prawda nie przynosi aż tak spektakularnego projektu, jednak daje kolejną możliwość do zaprezentowania dzieła z polskiej kolekcji w Getty Center. Z końcem kwietnia na wystawie w Los Angeles pojawi się ponownie obiekt z Muzeum Narodowego w Warszawie, który będzie można oglądać przez pół roku. Zwiedzający zobaczą obraz zatytułowany “Adam i Ewa”, pochodzący z około 1510 r. Jego autorem jest Łukasz Cranach Starszy. Jest to jeden z początkowych z serii kilkudziesięciu obrazów Cranacha poświęcony pierwszym mieszkańcom Raju. W połowie XIX wieku znajdował się w kolekcji rodu Hohenzollernów, następnie sprzedany został w prywatne ręce kolekcjonera sztuki z Paryża, na początku XX wieku wzbogacił zbiory Schlesiisches Museum der Bildenden Kunst we Wrocławiu. Na czas II wojny światowej wywieziono go do Kamieńca Żąbkowickiego, a w 1946 r. ostatecznie trafił do Muzeum Narodowego w Warszawie. Podobnie, jak w przypadku dzieła van Heemskercka, także i tu niezwykłą rolę odgrywają emocje, malujące się na obliczach obu postaci. Aby je poznać, gorąco zachęcam do odwiedzenia w najbliższym czasie Getty Center w Los Angeles.

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Patrząc na kartki z kalendarza z niedowierzaniem czuję upływ czasu, wtulam się w listopad. Zastanawiam się kiedy i z jaką prędkością umknęło 11 miesięcy 2018 roku. Zdaję sobie sprawę że czas nie pyta o drogę, nie bierze drzemki, po prostu mknie przed siebie. Wydawałoby się że każdy kolejny rok mija szybciej i szybciej niż poprzedni. Lubię listopad może dlatego że lubię Święto Zmarłych, Kocham zapach palących się zniczy. Pamiętajmy o naszych zmarłych i choćby z daleka od ojczyzny zapalmy im symboliczną świeczkę nawet w naszym domu.

Za oknami zimna już zima w ręcz pogodą, śnieg przymrozki krótkie dni, długie noce. Za moment będziemy bawić się na prywatkach i zabawach andrzejkowych, lać wosk, wróżyć sobie z fusów po herbacie. Korzystajmy więc z tego magicznego czasu, bawmy się radujmy i szalejemy do woli.

Przygotowałam dziś dla was kilka nowinek sklepowych. Zatem porywam was do Vitamin Cottage. Bardzo lubię robić tam zakupy bo sklep ma naprawdę fajne, proste w obsłudze informacje i łatwo znaleźć to co potrzebujemy. Natknęłam się ostatnio na firmę pod nazwą Cappello's która weszła na rynek z produktami bezglutenowymi typu gotowe pizze czy same spody na pizzę, płaty makaronowe na lasagne i wiele innych produktów. Jak zwykle jako królik doświadczalny melduję, że każda z dzisiejszych sugerowanych nowinek przetestowana została na mnie więc z pełną satysfakcją je Wam polecam. Czasem proste, ale smaczne gotowe dania są wskazane dla mam, które, jestem pe-wna jak czasem, ja sama - są zabiegane między szkołą obowiązkami domowymi czy pracą. Nie bójmy się gotowców i od czasu do czasu na spontanie, po prostu zakupmy je, ugotujemy czy upieczemy - cieszymy się smakiem tychże posiłków. Na pewno włos z głowy nam nie spadnie gdy zjemy od czasu do czasu jakąś mrożonkę. Dajmy sobie chwilę relaksu i lenistwa. Kolejną nowinką będą też gotowce smaczne, zaznaczam naprawdę smaczne, nie odbiegające smakiem od przyrządzanych przez nas samych smaków małe pierożki z kurczakiem lub warzywami oraz sajgonki z warzywami. Pyszna propozycja na przekąskę czy szybki obiad. Ja moje pierożki zjadłam w rosolu naprawdę smaczne, ale można je wykorzystać również podsmażone na patelni czy choćby upieczone w głębokim oleju. Moje ugotowałam w osolonej wodzie i smakują na serio rewelacyjnie. Tak więc poszukujemy firmy pod tytułem Feel Good Foods. Polecam, polecam, polecam. Dobra; koniec tych sklepów, zakupów i wydawania pieniędzy teraz czas na kuchnię - no to co lubicie najbardziej - a mianowicie coś co można zrobić samemu.



Polecam obiad z udziałem królewskich krewetek. Mowa jest tu o tych największych jumbo krewetkach które tak naprawdę używam najczęściej. Potrzebujemy zaledwie kilku składników po to, by wyczarować naprawdę świetne danie. Lekkie, smaczne, kolorowe a co najważniejsze naprawdę pyszne.

Makaron z krewetkami

- 12 krewetek jumbo
- 1 mała cukinia
- 200 g makaronu - takiego jaki lubicie
- 4 łyżki posiekanej natki pietruszki lub koperku
- 6-8 łyżek śmietany kremówki
- 2 ząbki czosnku
- 6 łyżek białego wina
- 3 łyżki masła
- 2 łyżki soku z cytryny

Cukinię kroimy w plastry a następnie na połówki. Czosnek kroimy w małą kosteczkę, posypujemy solą i rozcieramy na desce do krojenia. W międzyczasie gotujemy nasz makaron. Na rozgrzaną patelnię wrzucamy masło rozdrobniony czosnek, cukinię i smażymy około 5 minut aż zmięknie i ładnie się zarumieni. Na drugiej patelni, na rozgrzanym maśle podsmażamy krewetki solimy używając większego ognia pod patelnią. Tak przyrządzone krewetki przerzucamy na patelnię z cukinią oraz czosnkiem dodajemy natkę pietruszki podlewamy winem, smażymy na większym ogniu i czekamy aż wino odparuje. Na sam koniec wlewamy naszą kremówkę, dodajemy makaron oraz kilka łyżek wody. Mieszamy by wszystko się zagotowało. Odstawiamy z ognia gdy sos będzie gęsty, skrapiamy lekko sokiem z cytryny, podajemy na talerz. Jestem pewna że danie to podpasuje Waszym kubkom smakowym. Mój mąż nie przepada za daniami z makaronów ale tę potrawę prosto mówiąc wsunął z ogromnym smakiem. A to znak że obiad był naprawdę dobry.

Po tak smacznym daniu głównym czas na deser i pyszne ciasteczka bez mąki. Szybkie w wypieku i jak ktoś lubi orzechy to nie omieszkać przestrzec że

staną się one Waszymi ulubionymi, delikatnymi o niebiańskim i smaku ciasteczkami.

Ciasteczka

- 3 białka
- 3 łyżki cukru
- 1 i 1/2 szklanki cukru pudru
- 10 dkg zmielonych orzechów (omijamy orzechy ziemne)
- 3 łyżki kakao
- szczypta soli

Białka ubijamy na sztywną pianę z dodatkiem soli, podczas ubijania dodajemy cukier i ubijamy tak długo aż uzyskamy lśniąca masę. Masę z białka i cukru delikatnie łączymy z cukrem pudrem, orzechami i kakao. Masę przekładamy do cukierniczego rękawa lub zip-locka z odciętym jednym końcem. Wyciskamy ciasteczka o średnicy około 3 cm zachowując pomiędzy nimi odpowiednią odległość tak, by podczas wypieku nie skleiły się ze sobą. Pieczemy w nagrzanym piekarniku w temperaturze 375 stopni F przez około 10 do 15 minut. Tak upieczone ciasteczka możemy już spożywać po wystygnięciu.

Ale to co ja dorzucam do nich to masa z kremówki, sera mascarpone oraz cukru. 250 ml kremówki na 250 gramów sera mascarpone i około 3 łyżek cukru. Składniki ze sobą łączę w mikserze na najszybszych obrotach do uzyskania gęstej masy. Można do niej dorzucić niewielką ilość zmielonej kawy jeśli lubicie jej ziarenka lub wlać około 2 dużych łyżek kawy rozpuszczalnej, obie wersje są smaczne. Można również nie dodawać nic i pozostawić krem o smaku śmietankowym. Kremem smarujemy na płaską powierzchnię ciastka i drugą płaską powierzchnię ciastka i składamy, wiadomo, stroną kremową do środka. Nie dość że ładnie wyglądają to smakują niebiańsko. Polecam bardzo serdecznie.

Okej kochani, szanowni Czytelnicy muszę już zmykać kończyć pogawędkę z Wami. Zanim jednak ucieknę chciałabym złożyć życzenia wszystkim Andrzejem i Kasiom. Ich imieninowe szaleństwo w tym miesiącu jak co roku na pewno będą hucznie obchodzone. Życzę dużo zdrowia radości i rzecz jasna: wykwintnego 'smacznego' na każdy kolejny dzień roku. Życzę Wam i sobie fantastycznej zabawy andrzejkowej i rewelacyjnych wyników wszelakich wróżb. Bawmy się do białego rana w bezpiecznym gronie oraz w bezpiecznym miejscu. Ściskam ciepło mimo przymrozku, wysyłam dobrą energię i tonę wigoru. Smacznego listopada drodzy Rodacy. Do usłyszenia w grudniu.

Kasia Suski: kasiacol@gmail.com

REKLAMA

EUROPA

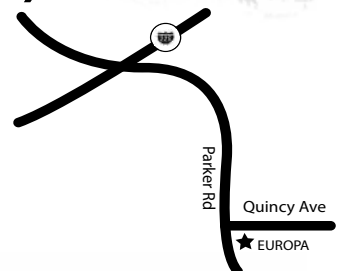
Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....

zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

(303) 699-1530



Szeroki wybór m. innymi polskimi produktami: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...

13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015

www.europaworlddeli.com



Polecamy - tym razem teatr



“Cabaret Kalisz” w Theatre O w Boulder

AGATHA MACHOTA-GAWRON

W tym miesiącu w “Theatre O” w Boulder mamy okazję obejrzyć sztukę teatralną w reżyserii Michelle Romeo pt. “Kabaret Kalisz” (Cabaret Kalisz). Premiera odbędzie się w piątek 9 listopada. Kilka spektakli zaplanowanych jest z dodatkową atrakcją w postaci spotkania z dramaturgiem i reżyserką przedstawienia.

Autorka sztuki Christine Brenner Winn pochodzi z Kolorado. Po ukończeniu studiów na kierunku teatru i aktorstwa, przeprowadziła się do Chicago gdzie pracowała jako aktorka i nauczycielka teatrolgii. Po 10 latach wróciła jednak na studia, tym razem nauczycielskie, i po ich zakończeniu wróciła do Kolorado i rozpoczęła pracę jako nauczycielka. Ucząc w szkole kontynuowała jednak karierę aktorską. Zaczęła również pisać sztuki teatralne. W 2007 Christine została mamą. Doświadczenia bycia młodą matką zainspirowały ją do napisania sztuki wraz z Connie Ferger pt. “The Mommy Rants”, która została wyprodukowana dwa razy w Kolorado. Razem z Michelle Romeo pracowała również dla Rocky Mountain Theatre for Kids gdzie wystawiały sztuki zaadaptowane na podstawie dziecięcych opowieści.

Pomysł na sztukę ‘Kabaret Kalisz’ przyszedł do mnie we śnie - wspomina Christie - we śnie tym pięć żydowskich kobiet poprosiło mnie o napisanie sztuki i opowiedzenie ich historii. Moją pierwszą reakcją było ‘ale ja nie jestem Żydówką!’. Ale kobiety wskazały na mnie i powiedziały ‘Ty!’. ‘Ale ja nie wiem prawie nic o Holokauście!’. ‘Ty!’. ‘Ale ja nie znam ani polskiego, ani niemieckiego, ani jidysz!’. Kobiety w zgodzie odpowiedziały ‘Ty!’. Kabaret Kalisz przerodził się w moją pasję. Zaczęłam pracować na tą sztukę w 2014 roku. Czasami miałam wrażenie, że kobiety ze snu wciąż przy mnie są i do mnie przemawiają. Przeczytałam wszystko co mogłam znaleźć na temat czasów wojny i Holokaustu. Część wydarzeń i miejsc w sztuce jest prawdziwa, ale część zmyślona.

Kabaret Kalisz przedstawia grupę pięciu żydowskich kobiet zamkniętych w budynku byłej stajni gdzieś na terenie nazistowskich Niemiec. Jest rok 1941. Każda z nich została przywieziona tutaj z innego kraju. Natalia i Tosia przyjechały z Polski, Rita jest Cyganką, Alice jest Żydówką pochodzenia austriackiego. Sztuka zaczyna się gdy dołącza do nich Rosjanka Sonia.

Każda z kobiet doświadczyła horroru wojny, każda z nich straciła kogoś bliskiego. Każda z próbuje poradzić sobie w inny sposób z bolesnymi wspomnieniami i horrorem codzienności. Natalia, utalentowana piosenkarka z kaliskiego kabaretu, podnosi na duchu swoje współtowarzyszki w niedoli poprzez uczenie ich popularnej piosenki. Piosenki o rzeczywistości, która z perspektywy egzystencji w nazistowskim obozie jest utopijna i nieosiągalna.

Sztuka ta zadaje pytania co to naprawdę znaczy przetrwać w nieludzkich warunkach. Czy to znaczy pozostać nieugiętym i silnym? Czy może trzeba zamknąć się w sobie i uciec w świat wewnętrzny? A może wręcz przeciwnie, oznacza to, iż trzeba się dostosować się do obowiązujących reguł? Kobiety nawiązują emocjonalną więź w warunkach gdzie na emocje nie ma już miejsca. Na tle brutalnego realizmu wojny okazuje nam się intymność kobiecych emocji. Kobięca delikatność z jednej strony i niezłomna siła z drugiej.

Sztuka o kobietach, napisana przez kobietę, wyreżyserowana przez kobietę. Zapraszamy!

Tylko dwa weekendy w listopadzie:
Piątek, 11/9 at 7:30pm
Sobota, 11/10 at 7:30pm*
Niedziela, 11/11 at 2:00pm
Poniedziałek, 11/12 at 7:30pm**

Czwartek, 11/15 at 7:30pm
Piątek, 11/16 at 7:30pm
Sobota, 11/17 at 7:30pm*
Niedziela, 11/18 at 2:00pm

*11/10 & 11/17 Specjalny wieczór połączony ze spotkaniem z aktorami i reżyserką spektaklu
**11/12 Wieczór połączony ze spotkaniem z Christine Winn



Michelle Romeo z aktorkami podczas próby do “Cabaretu Kalisz”, październik 2018 r
Fot: Agatha Machota-Gawron

(+ zniżkowy bilet \$20 dla dorosłych!)

aby kupić bilet w zniżkowej cenie \$20 dla grup 10 min osób

BILETY:

\$24 Dorośli/ \$20 Studenci (kod “student”), studenckie ID wymagane

Więcej informacji na stronie teatru: www.theatreo.org





WELLS FARGO HOME MORTGAGE

Realizuj cele związane z zakupem domu

Niezależnie od tego, czy kupujesz swój pierwszy dom, drugi, czy też przefinansujesz lokum, w którym mieszkasz, znajdziesz u nas odpowiednie produkty i programy, które mogą Ci pomóc w realizacji Twoich celów związanych z zakupem domu.

- Szeroki wybór pożyczek standardowych i rządowych
- Finansowanie zakupu nowo wybudowanego domu
- Kredyty hipoteczne o stałej lub zmiennej stopie oprocentowania
- Finansowanie nieruchomości inwestycyjnych

Chętnie pomogę Ci zrealizować cele związane z zakupem domu – możesz na mnie liczyć.

Skontaktuj się ze mną już dzisiaj!



Monika Higgins
 Osobisty bankier hipoteczny
 303-667-7947
 monika.higgins@wellsfargo.com
 www.wfhm.com/monika-higgins
 NMLS ID 501360

Informujemy, że dalszą korespondencję, dokumenty prawne oraz dokumentację kredytową otrzymasz w języku angielskim. Zalecany, aby osoby wymagające pomocy językowej zapewniły sobie usługi niezależnego tłumacza. Informacje prawdziwe w dniu wydruku; mogą ulec zmianie bez powiadomienia. Wells Fargo Home Mortgage jest częścią Wells Fargo Bank, N.A. © 2010 Wells Fargo Bank, N.A. Wszelkie prawa zastrzeżone. NMLS ID 399801. AS4437482 Expires 10/2010.



6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

www.europeangourmet.net

ZAPRASZAMY:
 wt.-pt. 10.00-18.00
 sobota: 9.00-17.00
 niedz. i pon. - nieczynne



Odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodycze oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

ALLIANCE MEDICAL SUPPLY

SKLEP Z ARTYKUŁAMI MEDYCZNYMI

Dla pacjentów Medicaid and Medicare potrzebne jedynie skierowanie od lekarza

- Buty ortopedyczne i dla cukrzyków
- Skarpety dla cukrzyków, rajstopy przeciwżyłakowe
- Pieluszki dla dorosłych, podkłady, prześcieradła, rękawiczki jednorazowe
- Do łazienki: uchwyty, raczki, przenośne ławeczki i podnośniki do toalety
- Aparaty do mierzenia ciśnienia
- Ortopedyczne opaski na kolana, nadgarstki i plecy

9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247

303-750-0804 ■ allhomecarellc@gmail.com

Mówimy po polsku, angielsku i rosyjsku

Darmowa dostawa do domu lub odbiór w sklepie

